

# AGRAFKA

5/2019/2020

*Złoty Mistrz Forum Pismaków*

OFICJALNY ORGAN PRASOWY PRYWATNEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ PARNAS



## OD REDAKCJI



Projekt okładki: zdjęcie ze strony [www.wroclaw.pl](http://www.wroclaw.pl)

## W NUMERZE

## NA PARNASIE

Wstępniak	3
Ze szczytu Parnasu	5

## TEMAT NUMERU

Festiwal bajkopisarzy	7
Ptasie maski	10
A może Kopernik też była kobietą?	13
Może nie jest za późno	15

## HISTORIA I NAUKA

Sprawiedliwi w morzu bezsilności	18
Piekło w piekle	19

## KULTURALNIK

Dolphin Reef Eilat- tańcząc na falach z delfinami	21
Nowinki w świecie nauki	22
Z życia astronauty	23
Katedra	24
Najlepsze ballady rockowe	25
Książka—zawsze niezawodna	26
Opowiadanie	27

## PRZEPIŚNIK

Podaruj sobie radość	29
----------------------	----

## PARNASOWE WOJAŻE

Świat na kliknięcie	30
---------------------	----

## REDAKCJA

## REDAKTOR NACZELNA

Magda Dominiak

## Z-CY RED. NACZELNEGO

Patrycja Banach

## OPIEKA :

Joanna Zimnowoda

Prywatna Szkoła Podstawowa PARNAS

we Wrocławiu

ul. Zielińskiego 38

Wrocław

mail: [joannabelfr@interia.pl](mailto:joannabelfr@interia.pl)

## DZIENNIKARZE

Małgorzata **Wieczorkiewicz**

Magdalena **Dominiak**

Patrycja **Banach**

Alicja **Wojnarowska**

Nina **Kundzicz**

Maja **Morawiak**

Hanna **Sudoł**

Katarzyna **Cygan**

Róża **Selinger**

Amelia **Szawernoga**

Patryk **Sawa**

Mateusz **Kowaliński**

Filip **Staszczyszyn**

Maja **Murawiak**

Oliwia **Chmura**

Oskar **Dubiński**

Marysia **Chrobot**

Magdalena **Orczykowska**

Piotr **Gołdecki**

Mia **Olsen**

Maja **Kaziów**

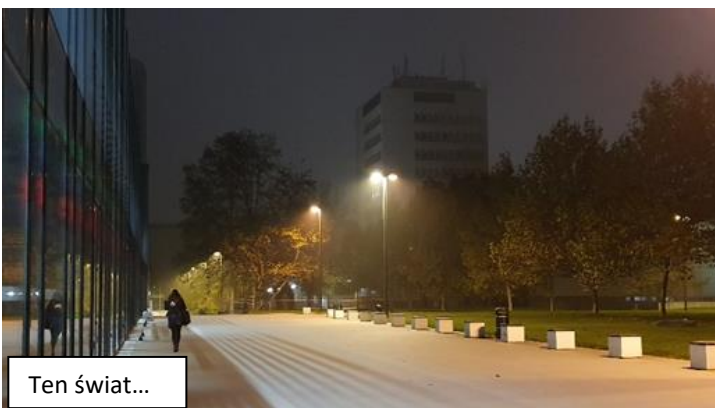


## Bóg stworzył człowieka po to, by tańczył

Nie pamiętam wielu apeli z okazji Dnia Niepodległości, które przeżyłam. Jednak kilka dni temu wspomniałam ten ostatni, gdy jeszcze chodziłam do szkoły i gdy dopiero za parę miesięcy miało się stać to, co się stało. Razem z zespołem śpiewałam piosenkę „Wolność, kocham i rozumiem”. Potem jeszcze dwa razy, na bis. Bo przecież każdy młody człowiek wie, jak ważna to wartość. I dopiero kilka dni temu, gdy przypominałam sobie ten ostatni apel, zrozumiałam, że tak naprawdę nigdy nie wiedziałam, co to znaczy być wolnym człowiekiem.

### Przymarznęty kwiat jabłoni

Każdy dzień dosłownie wygląda tak samo. Wstaję rano gdzieś koło ósmej, jem śniadanie. Zakładam słuchawki na uszy. Dostaję zagadnienia do opracowania z języka polskiego. To zajmuje zwykle najwięcej czasu, a nauczyciel po południu poprosi kogoś o dostanie notatek. W głowie szumią mi kolejne piosenki Darii Zawiałów (ostatnio mam fazę na „Helsinki” i „Gdybym miała serce”), Kwiatu Jabłoni albo Sanah (tak, dałam się ponieść szampanomanii). Matematyka, fizyka. Chodzę spać późno, bo siedzę nad lekcjami dłużej niż wtedy, gdy było normal-



nie. Wstaję jednak wyspana – to chyba jedyny plus, bo przynajmniej nie snuję się z workami pod oczami. A, no i rzecz jasna mogę nie wychodzić z łóżka i zostać do końca dnia w piżamie. Bo dlaczego by nie?

Poza Wrocławiem nie dzieje się nic. Dosłownie nic. Życie pozornie toczy się swoim rytmem, a jedynym, co może interesować, to gwałtowne zmiany pogody. Trzydziestego marca był nawet plan, żeby ulepić zajączka wielkanocnego. Taka wiekopomna tradycja.

- To jest jakaś masakra, nie daję rady wysiedzieć w domu – powiedziała mi koleżanka z klasy podczas rozmowy telefonicznej – Brakuje mi kontaktu z ludźmi. Zgodzę się z tym, że moi znajomi mieszkający we Wrocławiu mają znacznie gorzej. Wokół parki, skwery, boiska. Aż korci, żeby wyjść na zewnątrz, poczuć na ustach smak

wolności i świeżego powietrza. Przez moment oddychać, nie mając wokół siebie czterech ścian. Słyszeć śpiew ptaków i szum drzew...

Jednak zamiast poczuć świeże powietrze – poczujesz swój stłumiony, gorący oddech, kłębiący się pod własnoręcznie uszytą maseczką. Zamiast usłyszeć szum drzew i śpiew ptaków, usłyszysz ciszę. A jeśli nie ciszę, to jazgot karetki w oddali.

### Milczenie autostrady

Mnie nie ma co korcić. Wokół mojej niewielkiej, zacisznej wioski, rozciągają się tyl-

ko pola usiane przeredzonymi zagajnikami.

Mieszkam jednak bardzo blisko autostrady. Zawsze latem, gdy było ciepło, a niebo pokrywało się czernią, przesiadywałam z rodzicami na tarasie. Przez ciszę przedzierał się szum pędzących samochodów.

Często, ale to za dnia, słychać było sygnał karetek.

- O, znowu coś na autostradzie – mówiłam wtedy.

Teraz autostrada niepokojąco nie szumi. Nie słyszę jej, gdy zasypiam. Ale gdy przejeżdża nią karetka na sygnale, zastanawiam się, czy po kogoś jadą. I dokąd go zabiorą. Nie jestem osobą, która lubiła długie spacery w ogrodzie, bo „nie ma na to czasu”. Teraz wychodzę do ogrodu. Nie protestuję. Patrzę na przymarznęte kwiaty drzew. Oddycham głęboko. Chyba dopiero zaczynam doceniać to, jak dużo daje wyjście na chwilę z domu. Mogę się oderwać, rzucić na bok książki, notatniki i komputer z otwartą przeglądarką, gdzie co chwilę aktualizują się dane ze szpitali.

### Zdalne wakacje

Poza tym, nagłówki na stronach internetowych przestały być krzykliwe. Jeszcze niedawno, czyli w styczniu, królowały sensacyjne wiadomości. Tajemniczy wirus z Wuhan! Kupujcie maseczki, drożdże, makaron i papier toaletowy! Czas apokalipsy! W sklepach brakuje płynów do dezynfekcji rąk, ale sprawdźcie nasz przepis! Gdy sytuacja zrobiła poważna, gazety przestały krzyczeć. Sensacja ustąpiła w miejsce napięcia, strachowi i niepokojowi oczekiwania na pierwszy przypadek w Polsce. A przecież gdy to wszystko zaczęło się we Włoszech, wszyscy byliśmy na feriach – w górach, na nartach albo nad morzem. Myślałam daleko od tego, że prawdopodobnie to nasz ostatni wyjazd bez psychozy dezynfekcji i strachu przed zakażeniem. Będzie brakowało zupełnie beztroskich wakacji, szalonych przygód na obozach z nowo poznanymi ludźmi. Wypraw na kolejne szczyty Tatr albo Sudetów, wiecznego pakowania i rozpakowywania walizek. Każdy z nas chciał zdobywać świat, pokonywać kilometry samochodem albo samolotem. Odkrywać nieznanne lądy i poznawać odległe miasta. Zamiast tego wszyscy tkwimy w domach. Granice zamknięte, loty zawieszono. Jedyne, co mi w tej chwili pozostało, to w wakacje zwiedzać Paryż albo Londyn przez Street View. Na szczęście zostało chociaż tyle. Zamrożone w ruchu chwile.

### Czy wszyscy zwariujemy?

Miałam nadzieję, że dzięki zdalnej nauce będę miała trochę więcej czasu na rozwijanie pasji, czytanie książek albo nawet przygotowywanie się do rozszerzeń. Szkoła jednak aż za bardzo wzięta sobie do serca zadanie organizowania mi czasu. Kontakt z ludźmi z klasy mam tylko przez komunikatory, a to przecież nie to samo. Nie ma już różnych „przypałów”, grania w makao albo Diksit. Nawet jeśli bym chciała z kimś zatańczyć do muzyki „Wii” z głowami manekinów, to nie mam z kim. Jeśli przez ten czas uda nam się wszystkim zwariować, to chyba

dzięki samotności i wyczerpaniu przez kontakt z domownikami, na których jesteśmy skazani. Bo ile można kłócić się z rodzeństwem (jeśli się je ma) o miejsce przed telewizorem albo o ciastka?

### Grinch – Wielkanoc nie będzie

Nie wyobrażam sobie tego, co się stanie po pandemii. Jak będą wyglądały nasze relacje z drugim człowiekiem? Czy przestaniemy się przytulać na powitanie? Potrząsać ręką? Będziemy stać dwa metry od siebie i nałogowo myć ręce po każdym dotyku? W te Świąta Wielkanocne po raz pierwszy nie spotkałam się z dziadkami. Do tej pory zawsze jeżdżenie w święta wydawało mi się męczące. Rodzinne obiady, wspomnianie dawnych czasów i rozmowy o wszystkim i o niczym. Jednak przez te Świąta, gdy siedziałam zamknięta w domu z rodzicami, zrozumiałam, po co się jeździ. Nie chcę tu trywializować – ale zaczęło mi brakować tych obiadów, wspomniania starych czasów. Nawet tych rozmów o wszystkim i o niczym. O to w tym po prostu chodzi. Nigdy nie wyobrażałam sobie, że Świąta Wielkanocne mogą być tak przybijające jak te ostatnie. Brakowało mi gwaru w domu, tego pozytywnego szaleństwa i zamieszania wokół sprzątanego. Teraz sprzątało się tylko po to, żeby posprzątać. „Titanic” nie miał takiej mocy, gdy ogląda się go z nudy. Chyba nie przesadzę, jeśli powiem, że w tym roku nikomu nie był potrzebny Grinch. W zabieraniu radości ze Świąt wyręczył go koronawirus.

„Bądźmy bohaterami, chociaż przez jeden dzień”

Zanim to wszystko rozkręciło się na dobre, zaczęłam myśleć nad listą rzeczy, które zrobię podczas pandemii i które zrobię po jej zakończeniu. Na tej pierwszej znalazło się np. prowadzenie pandemicznego pamiętni-

ka (czego nadal nie zaczęłam). Na drugiej wyjście do Rynku na sushi, a potem na pizzę. Wypad z koleżankami na pączki do kawiarni blisko mojego liceum. Znalazło się na niej również coś, co mogłabym zrobić nawet teraz. Chodzi mi o taniec. Bo nie umiałabym w tej chwili włączyć muzyki i zacząć tańczyć, jak gdyby nigdy nic.

W epoce przedpandemicznej udało mi się spełnić jedno z moich marzeń. Podczas ferii poszłam do kina na film Taiki Waititi – „Jojo Rabbit”. Nie będę ukrywać, że ta wojenna satyra o relacji młodocianego nazisty z Hitlerjugend z ukrywaną przez jego matkę Żydówką stała się moim ulubionym filmem. Jeszcze wielokrotnie wspominałam ukazane w nim sceny, z tezką w oku słuchałam soundtracku. W każdym razie w „Jojo Rabbit” mama głównego bohatera mówi mu jedną, bardzo ważną rzecz. Życie to dar. Musimy się z niego cieszyć. I tańczyć, bo taniec jest dla ludzi wolnych. Gdy kobieta tańczy, Jojo patrzy na nią jak na wariatkę. Wkrótce chłopiec pyta Elbę, ukrywaną dziewczynę, co zrobi, gdy wojna się skończy. Elsa bez wahania odpowiada, że zatańczy. Dopóki pozostaje zamknięta w skrytce domu Betzlerów, nie jest w stanie tego zrobić. Bo nie jest wolna. Dlatego, gdy w ostatniej scenie, już po zakończeniu wojny, Jojo i Elsa tańczą na ulicy, nie trudno o łzy wzruszenia.



...już nigdy...

Nie rozumiałam tego, dopóki życie samo nie zamknęło mnie w ciemnej skrytce, która szczerze izoluje mnie od świata. Stąd moje dziwaczne postanowienie. Gdy to wszystko się skończy, wyjdę przed mój dom. Zabiorę ze sobą komórkę puszcząc głośno „Helden” Davida Bowiego. Zacznę tańczyć I tego samego Wam życzę.

Małgorzata Wieczorkiewicz,  
Akademickie Liceum Ogólnokształcące Politechniki  
Wrocławskiej.

Redaktor naczelna AgraŃki  
w roku szkolnym 2018-2019



...ni będzie taki sam.

## Ze szczytu Parnasu

Tego nikt się chyba nie spodziewał. 12 marca i decyzja, że zamiast codziennie stawiać się w Parnasowych murach, musimy pozostać w domu. Rozpoczął się trudny okres kwarantanny, ale na szczęście dość szybko nauczyciele i uczniowie naszej szkoły odnaleźli się w nowej, wirtualnej rzeczywistości. Za nami lekcje i online, i te zdalne. Cały czas jednak stanowimy szkolną społeczność, w której nieustannie coś się dzieje...

### Sukcesy Parnasistów

Tuż przed ogłoszeniem kwarantanny doszły do nas wieści o sukcesach uczniów. Mia (8) uzyskała tytuł laureatki w konkursie Zdolny Ślązak z Języka Niemieckiego, a Jagna (6) i Paweł (7) tytuły laureatów w tym konkursie z Języka Angielskiego. Patrycja i Magda (8) uzyskały w tym konkursie tytuły finalistek z Języka Polskiego. Nasze koleżanki z klasy 8.: Patrycja i Teresa uzyskały tytuły lauratek w Ogólnopolskiej Olimpiadzie z Chemii. Janek i Julia uzyskali tytuł laureata Ogólnopolskiej Olimpiady Przedmiotowej OLIMPUS z biologii. Wielki sukces osiągnęła też Zosia (4b), która została laureatką w XIII Konkursie Bajkopisarzy „Piernikowa Chata”, a jej pracę konkursową możecie przeczytać w tym numerze. Wielkim sukcesem mogą się pochwalić także nasi stołowi tenisiści: Piotr, Oskar i Łukasz, którzy uzyskali tytuł Mistrza Wrocławia w Tenisie Stołowym. Na koniec doszła do nas też miła wiadomość, że podczas Gali Akademii Wyznalez-

ców im.R.Boscha tytuł finalisty uzyskał Piotr, a laureatów Tomek, Staszek i Kacper. Wszystkim gratulujemy!

### Dzień Języka Ojczystego

W ostatni dzień lutego odbyła się na Parnasie ostatnia wielka impreza ogólnoszkolna: Ogólnopolski Dzień Języka Ojczystego. W obchodach wzięli udział uczniowie klas 4-8. Najpierw mogliśmy wziąć udział w lekcji otwartej przygotowanej przez uczniów klasy 8a. Podczas niej odbyło się wiele konkurencji, m.in. czytanie językowych łańcuchów, piękne pisanie, odgadywanie frazeologizmów, mierzenie się ze znajomością lektur czy poprawnością językową. Wszystkie klasy musiały też stworzyć historyjki z wykorzystaniem frazeologizmów i słów z gwary młodzieżowej. Uczniowie klas 4-6 wzięli też udział w grze terenowej. Przy stacjach zadaniowych rozwiązywali rebusy, układali wierszyki czy rzucali do tarczy, podając przy tym równocześnie zasady ortograficzne. W ramach zmagania przyznano miejsca premiowane w Lidze Klas. I miejsce: klasa 8a, II miejsce: klasa 6a, a III miejsce: klasa 7a. Gratulujemy!



### Parnas sztuką stoi

Mimo pandemii na Parnasie nie zamiera życie artystyczne. Jeszcze przed ogłoszeniem kwarantanny niektórzy uczniowie odwiedzili w Pawilonie Czterech Kopuł wystawę poświęconą twórczości naszego „śląskiego Rembrandta”- Willmanna. A potem, gdy zamknięto galerię sztuki i muzea

- Parnas stał się prawdziwą oazą, w której głównie dzięki pani Iwonie Morawskiej-Kuchno kwitnie artystyczne życie. Tak więc mogliśmy przez ten czas zmierzyć się z prezentacjami interpretacji różnych arcydzieł malarskich.

„Infantka” i „Stańczyk” w interpretacji Parnasistów



## Festiwal Bajkopisarzy- Piernikowa Chata

„Piernikowa Chata” to zarówno konkurs, jak i warsztaty literackie dla dzieci. Konkurs jest nie lada wyzwaniem! Nie tylko trzeba ciekawie napisać baśń na jeden z podanych w regulaminie tematów. XIII Piernikowa Chata powstała we współpracy z Muzeum Miejskim we Wrocławiu, bo zaproponowano dzieciom, by to muzealne eksponaty zainspirowały je do tworzenia. Do każdego z tematów konkursu przyporządkowano jeden muzealny obiekt, który musiał w jakiś sposób być obecny w konkursowych tekstach. Nasz laureatka Zosia zainspirowała się tajemniczym obrazem nieznanym damy. A oto jej konkursowa piękna praca.

## „Szalona dama”

Była jesień, jedna z najbardziej kolorowych pór roku. Liście powoli spadały z drzew, a krople deszczu spływały po szybach okien. Nikt jeszcze nie wiedział co niedługo się stanie...

Klara - drobna dziesięcioletnia dziewczynka, o niebywalej wyobraźni, jak zwykle wpatrywała się w okno marząc o wielkiej przygodzie. Jej rozmyślanie przerwała mama, która niespodziewanie weszła do pokoju. Mama rozejrzała się i powiedziała:

- Klara ubieraj się, na co czekasz ?! - powiedziała lekko zdenerwowana mama.

- Już, już - odpowiedziała Klara

- Za pięć minut przychodzę i masz być ubrana ! - rzekła stanowczo mama i wyszła z pokoju.

- Ech... Nie cierpię tych spotkań rodzinnych ! - westchnęła dziewczynka.

- Dorośli tylko rozmawiają, a ja się nudzę ! - dodała Klara.

Po kilku minutach dziewczynka była już gotowa, ubrana w błękitną sukienkę z koronkami, białe rajstopy, które bardzo drapały Klarę w nogi oraz trochę za małe lakierki. Z tego powodu również nie lubiła spotkań rodzinnych. Klara nie znosiła eleganckiego ubioru. Wolała raczej zwykłe jeansy, za dużą koszulkę i trampki. Jednak jej mama przekonana była, że córka powinna się ubierać ładnie i elegancko. Zawsze powtarzała, że gdyby nie te wszystkie siniaki i plaster na nosie Klara w eleganckim ubraniu wyglądałaby na całkiem grzeczną dziewczynkę. Jednak ona uwielbiała przygody i zabawę. Zupełnie inna była jej o dwa lata starsza siostra Nadia. Nadia uwielbiała czytać książki, była wręcz mołem książkowym. Rodzice byli zachwyceni osiągnięciami i stopniami w szkole swojej starszej córki.

Niedługo potem cała rodzina weszła do auta. Wszyscy zapięli pasy i ruszyli. Po około dziesięciu minutach byli już na miejscu. Ciocia Agata powitała ich z uśmiechem i zaprosiła do środka. Klara ściągnęła płaszcz i powiesiła go na wieszaku. Wszyscy usiedli do stołu. W tym momencie zaczęły się rozmowy:

- Jak ty urosłaś Klaro ! - powiedziała babcia Ula.

- Pewnie masz same piątki w szkole. - dodała ciocia Agata.

Klara nie wiedziała co powiedzieć, więc tylko kiwnęła głową. Po kilkunastu minutach dziewczynce zaczęło się nudzić.

- Dom cioci jest taki duży - rzekła Klara.

- Chyba nie obrazisz się ciociu, jeśli go trochę pozwiedzam - powiedziała dziewczynka.

Klara po cichu odeszła od stołu i ruszyła w stronę wielkich kręconych schodów. Powoli stanęła na stopniu schodów i jeszcze raz i jeszcze raz... Po chwili znalazła się na pierwszym pię-

trze, gdzie znajdowała się sypialnia i łazienka.

- Nic ciekawego - westchnęła dziewczynka.

Jednak zaciekawiło ją drugie piętro. Znowu weszła wyżej po schodach. Na drugim piętrze też nie było nic interesującego. Tylko gabinet wujka Edwarda i druga łazienka. Było jeszcze trzecie piętro, na którym znajdował się strych. Rzadko kiedy ktoś tam przebywał. Ciekawość i odwaga Klary znów dały znać o sobie. Dziewczynka szybko weszła po schodach na ostatnie piętro i złapała za klamkę drzwi prowadzących na strych.

- Może tam są kosmici z innej planety ? A może krasnoludki ! - powiedziała podekscytowana dziewczynka.

Szybko otworzyła drzwi i ... No i nic. Zwykły strych jak każdy. Klara nie ukryła rozczarowania, ale postanowiła jednak pooglądać strych tak na wszelki wypadek. Miała nadzieję, że spotka tam jednak coś intrygującego. Na strychu było bardzo dużo starych rzeczy, na przykład zakurzone lampy, meble, obrazy... W pewnym momencie uwagę dziewczynki przykuł pewien obraz. Przedstawiał on młodą kobietę, raczej smutną, której towarzyszył mały, czarny piesek. W chwili, gdy Klara postanowiła opuścić strych, zauważyła, że oczy kobiety się poruszyły. Pomyślała jednak, że coś musiało jej się przewidzieć. Już miała się wyjść, gdy nagle! Kobieta machnęła ręką. Dziewczynka tak się przestraszyła, że tak szybko, jak mogła, pobiegła do drzwi. Jednak kobieta niespodziewanie rzekła.

- Klara !

- Ale...! - powiedziała przestraszona dziewczynka.

- No Klara ! - jeszcze raz zawołała nieznaną kobietą.

- Tak...? - odpowiedziała nieśmiało Klara.

- Podejdź tu ! - rozkazała stanowczo kobieta.

- Ale...

- Ile mam jeszcze czekać ?! - rzekła bardzo poważnie dama z obrazu.

Klara powoli podeszła do półki, na której stał tajemniczy obraz. Po chwili ciszy kobieta ponownie przemówiła. Jak się okazało tajemnicza pani z obrazu - to królowa kraju zwanego Kryzonlandią. To piękne miejsce, gdzie w dzień świecą dwa słońca, a w nocy trzy księżycy. Dziewczynka dowiedziała się, że dzień po namalowaniu tego obrazu królowa Kryzonlandii została porwana przez czarownika i w jego niewoli znajduje do dziś. Od tego czasu w Kryzonlandii zapanował wieczny smutek, ponieważ jej okrutny brat przejął władzę nad państwem. Jeżeli szybko ktoś go nie powstrzyma, cała magia i szczęście zniknie z Kryzonlandii na zawsze. Jednak Klara nadal nie rozumiała dlaczego kobieta z obrazu właśnie jej opowiada tę historię. Dziewczynka szybko dostała odpowiedź. Królowa bardzo długo czekała, aż ktoś w końcu zjawi się na strychu. Gdy ujrzała Klarę od

razu zrozumiała, że będzie nadawała się do tego zadania jak nikt inny. Klarze z jednej strony wydawało się to bardzo dziwne i niezrozumiałe no, bo przecież właśnie rozmawiała z obrazem ! Jednocześnie cieszyła się, że spotkała ją ta niesamowita przygoda. Na początki nie wiedziała, co powiedzieć. I tak nie miała nic ważnego na głowie, więc postanowiła, że podejmie się tego zadania. Jedno ją tylko zastanawiało. Jak dostanie się do Kryzonlandii ? Autobusem raczej nie pojedzie. Zanim dziewczynka zdążyła zapytać o to, kobieta zastygła jak posąg. Klara zastanawiała się chwilę i oparła rękę o obraz. W tym momencie obraz zaczął się obracać, aż nagle Klara wpadła do niego ! Wpadając leciała tak szybko, że wydawało jej się, że jest szybsza od światła. Po drodze widziała niesamowite rzeczy np. latającego słonia, kota siedzącego na chmurze i jeszcze inne cudowne stworzenia. Po chwili była już na miejscu. Na szczęście dziewczynka miała miękkie lądowanie, ponieważ spadła na chmurę. Co było bardzo dziwne, bo chmurka latała sobie tuż nad ziemią.

- Ej ty ! - odezwał się nieznamy głos.

- Złaż ze mnie! Bardzo się śpieszę ! - dodał.

- Przepraszam, ale gdzie jesteś ? - zapytała nieśmiało Klara.

- Jak to gdzie ? No pod tobą ! - krzyknął nieznamy głos

Klara nadal nie wiedząc gdzie, powoli zeszła z chmury.

Tego się nie spodziewała ! Chmura na której wylądowała miała usta, oczy, nos, i nawet krawat!

I jak się potem okazało w pośpiechu biegła, a raczej leciała do pracy. Dziewczynka nie ukrywała zdziwienia. Zanim chmura zdążyła odlecieć Klara spytała.

- Przepraszam Pana. Czy wie Pan jak dostać się do czarodziejki ? - spytała dziewczynka.

- Ja za bardzo się na tym nie znam ! Powinnaś pójść do państwa Borsuków. Mieszkają na przeciwko rzeki.

Po tych słowach chmura odleciała. Klara na początku nie zrozumiała chmury. No, bo przecież borsuki nie mówią ludzkim głosem ! Jednak potem przypomniała sobie, że przed chwilą rozmawiała z chmurą, która leciała do pracy. Dlatego rozmawiające borsuki jej nie zdziwią. Klara ruszyła w kierunku rzeki. Po paru minutach znalazła ją. Tak jak mówiła chmura, na przeciwko rzeki znajdował się dom państwa Borsuków. Nie był to byle jaki dom. Zamiast borsuczej nory, której spodziewała się dziewczynka, stał duży ceglany budynek. Klara powoli zapukała do drzwi. Po krótkiej chwili drzwi otworzyła pani Borsuk.

- Nazywam się Klara i pochodzę z planety zwanej Ziemią. Przysłała mnie królowa. - rzekła Klara.

- Królowa? Królowa ! Proszę wejść ! - powiedziała zaskoczona pani Borsukowa.



Państwo Borsukowie jedli właśnie obiad. Klarę również poczęstowali. Na obiad był soczysty dorsz i szklanka soku pomarańczowego. Bardzo dziwne dania jak na borsuki. Dziewczynkę to bardzo zdziwiło, bo od kiedy borsuki jedzą dorsze ?! Jednak w Kryzonlandii wszystko jest możliwe! Klara przysiadła się do stołu. Wypiła ze smakiem sok, jednak za dorsza podziękowała. W końcu pani Borsuk odezwała się.

- Czyli jesteś wybranką królowej ? - zapytała zaciekawiona pani Borsuk.

- Tak - odpowiedział dziewczynka, biorąc kolejny tyk soku.

- Wiedziałam! Czyli jest jeszcze nadzieja! - powiedział podekscytowana pani Borsuk.

- Nareszcie ktoś pokona tego wariata, który uważa się za króla - do rozmowy wtrącił się pan Borsuk.

- Gdzie znajduję się siedziba czarownika ? - zapytała Klara.

- Nie możesz od razu udać się do czarownika. Sama nie dasz mu rady - rzekła pani Borsuk.

- Idź najpierw do lasu. Znajdziesz tam małą chatkę, w której mieszka Morris. On powinien ci pomóc - dodała pani Borsuk.

Po kilku minutach dziewczynka pożegnała się z panią i panem Borsukiem. Klara ruszyła w stronę lasu, tak jak kazała jej pani Borsuk. Szła i szła, aż wreszcie ujrzała małą drewnianą chatkę. Klara podeszła trochę bliżej i zapukała do drzwi. Puk! Puk! W środku domu rozległ się hałas. Coś się zbiło! Trach! Coś

upadło! Bum! Aż nagle drzwi otworzył jakiś dziwny pan. Wyglądał jak naukowiec. Miał długą brodę, biały fartuch, okulary na nosie i dużą, starą księgę w ręku. Widocznie coś poszło nie tak w jakimś eksperymencie, bo jego włosy i koszula były lekko przypalone. Raczej nie spodziewał się gości, ponieważ w jego mieszkaniu był duży bałagan.

- Dzień dobry ... - powiedziała nieśmiało dziewczynka.

- Do widzenia - rzekł naukowiec zamykając drzwi.

Klara poczuła się zlekceważoną, ale nie dała za wygraną. Ona nigdy się nie poddaje. Znowu zapukała do drzwi.

- Co znowu ?! - powiedział zdenerwowany naukowiec.

- Przysłała mnie królowa musisz mi pomóc ocalić Kryzonlandię! - powiedziała stanowczo dziewczynka.

- Na pewno ! Królowa zaginęła wiele lat temu! Zajmij się swoimi sprawami - rzekł zdenerwowany pan.

- Jeżeli mi nie pomożesz nikt już nie zazna szczęścia w tym kraju! - krzyknęła poważnie Klara.

- Moje szczęście już dawno odeszło - odpowiedział profesor, zamykając drzwi.

Dziewczynkę te słowa bardzo zdziwiły. Nie rozumiała jak to możliwe, że szczęście odeszło ? W tym momencie Klara miała milion pytań w głowie. Dlaczego ? Coś się mu przytrafiło ? Czy



jest już za późno ? Dziewczynka musiała zebrać myśli. Usiadła na mchu, pod wysokim dębem i zaczęła rozmyślać. Po kilkunastu minutach, zrozumiała, że nie ma chwili do stracenia. Szybko się podniosła i zamiast zapukać, przez małą dziurkę w drzwiach powiedziała.

- Może nie do końca Cię rozumiem, ale miałam kiedyś pieska. Nazywał się Cynamon. Był moim wielkim przyjacielem.. Zawsze się mu żaliłam i opowiadałam historie. Jednak pewnego dnia. Puf! Znikną z tego świata - powiedziała Klara ze łzami w oczach.

- Moim szczęściem nie było zwierzę tylko osoba...Pojechała raz w podróż i...też znikła z tego świata-powiedział łagodnie naukowiec.

- Każdy kiedyś zniknie, niektórzy wcześniej, inni później, ale zawsze pozostaną dobre wspomnienia-dodała dziewczynka.

- Ech... Przepraszam, że tak się zachowałem. Podjąłem decyzję. Pomogę Ci ! - odpowiedział profesor.

Klara tylko się uśmiechnęła. Dziewczynka wyjaśniła mu wszystko, co się stało, dlaczego zjawiała się w jego domu i co muszą dalej zrobić. Po chwili namysłu ruszyli do domu złego czarownika.

Jak się później okazało Morris nie był naukowcem ani profesorem, ale czarodziejem. Nie darzył sympatią drugiego czarownika, który nazywał się Dark. Studiowali dawniej na jednej Akademii Nauk Czarownic. Dark był bardzo dobrym uczniem, ale używał swojej mocy do złych celów. Obecnie pracuje dla okrutnego brata królowej - Ervera. Najprawdopodobniej właśnie on zlecił złemu czarownikowi porwanie królowej. Tyko po to, by ostatecznie zostać władcą Kryzonlandii. Tak sobie rozmawiali, aż w końcu doszli do siedziby czarownika. Był to bardzo dziwny dom. Zamiast okien ujrzeli mnóstwo drzwi. Budynek był koloru fioletowego z niebieskim dachem. Jego kształt przypominał wielkie drzewo. Czarownik Dark raczej nie spodziewał się gości. By się nie zdradzić Klara i Morris weszli górnymi drzwiami, a nie dolnymi. Jednak drzwi dolne okazały prowadzić na górę, a górne na dół. Morris i Klara zgubili drogę. Na szczęście dzięki mocy Morrisa w końcu dostali się do miejsca, gdzie ukrywana była przez te wszystkie lata królowa. Był tylko mały problem. Jak wydostać królową? Drzwi do pomieszczenia, w którym przebywała, pilnował sam czarownik. Długo myśleli, aż Klara wpadła na pomysł!. Dziewczynka postanowiła uspić czarownika, żeby Dark nie domyślił się niczego. Wyczarowany przez Morrisa proszek nasenny wyspała do lemoniady. Ale w jaki sposób podać lemoniadę złemu czarownikowi ? Czarownik nigdy nie widział i nie znał Klary, więc wykorzystali to. Klara ze strachem w oczach podeszła do czarownika.

- Przepraszam pana. Przysyła mnie król. Może napiłby się pan lemoniady w taki upalny dzień ? -zapytała tajemniczo dziewczynka.

- Ale mamy środek zimy ? -odpowiedział zdziwiony czarownik.

Jednak po chwili Dark poczuł tak wielkie pragnienie, że bez zastanowienia chwycił szklankę z lemoniadą z rozpuszczonym w niej proszkiem usypiającym. Wypił zawartość szklanki w całości. W oka mgnieniu czarownik zasnął jak kamień. Kiedy nareszcie droga była wolna, oboje podeszli do drzwi. Pojawił się jednak kolejny problem. Jak otworzyć drzwi ? Klara oglądała wiele filmów szpiegowskich, więc z włosów zdjęła wsuwkę i wsadziła w otwór do klucza. Chwilę poszperała i drzwi się otworzyły. W pokoju stała wielka klatka, a w niej siedziała lekko błada kró-

wa. Jak najszybciej wszyscy ewakuowali się z siedziby czarownika Darka. Nie było czasu na rozmowy, ponieważ zaraz w Kryzonlandii miało zniknąć szczęście na zawsze! Pałac znajdował się w sporej odległości od domu czarownika. Królowa jednak miała plan. Zagwizdała i po jakiś kilku sekundach przed nimi pojawił się ogromny smok. Królowa szybko na niego wskoczyła. Morris i Klara nie byli do końca przekonani, czy to bezpieczny środek transportu. Jednak nie było czasu na rozmyślenia. Prędko wskoczyli na smoka i pognali do pałacu.

W tym samym momencie brat królowej chciał ogłosić wszystkim poddanym smutną nowinę, że królowa Selena nie żyje. Kiedy zaczął swoją przemowę, nagle przez okno wleciał wielgaśny smok wraz z królową, Morrisem i Klarą na grzbiecie. Wszyscy nie mogli uwierzyć w to, co się dzieje. Krasnoludkowi Gackowi - który sprzątał w pałacu, z wrażenia nawet wypadła sztuczna szczęka.

- I co teraz powiesz drogi bracie ?! - rzekła lekko złośliwie królowa.

- Ja...Ja... - wykrztusił z siebie Erver.

- Dzięki tej wspaniałomyślnej dziewczynce oraz Morrisowi w Kryzonlandii ponownie nastanie szczęście, a ty stracisz władzę ! - ogłosiła z dumą królowa Selena.

- Nie ! Nie! Nie! Nigdy na to nie pozwolę! - głośno krzyknął brat królowej.

- Oj tak! - odpowiedziała Selena.

- Jeszcze mnie popamiętacie ! - wykrzyknął Erver.

Po tych słowach nagle rozpląnął się w powietrzu. Królowa oznajmiła, że w pałacu odbędzie się wielka uczta. Jednak Klara w niej nie uczestniczyła. Stwierdziła że pora już wracać do domu. Już bardzo długo była poza domem, a rodzice mogą się niepokoić. Królowa jeszcze raz podziękowała dziewczynce. Następnie wyciągnęła swoje magiczne berło. Machnęła nim trzy razy i Klara znowu znalazła się w tym dziwnym tunelu. Po chwili odtworzyła oczy i zorientowała się, że jest w miejscu już jej znajomym. Tak, był to strych cioci Agaty. Wszystko wokół było takie samo, jak wówczas gdy trafiła tutaj po raz pierwszy. Spojrzała na znany już obraz damy z pieskiem. Zmieniła się jedynie mi-na kobiety z portretu. Przedtem smutna, a teraz na jej twarzy zagościł prawdziwy uśmiech.

Klara przypomniała sobie o tym, że tak długo jej nie było i szybko wybiegła ze strychu. Pędem zeszła po schodach prosto do jadalni. Spojrzała na wszystkich siedzących przy stole i ze zdziwieniem stwierdziła, że nikt nie zjadł jeszcze nawet drugiego dania.

Klara podeszła o mamy i spytała.

- Nie martwiłaś się o mnie? Przecież nie było mnie tyle godzin !

- zapytała zdziwiona dziewczynka.

- Co ty wygadujesz Klaro? Nie było Cię przecież zaledwie kilka minut.

- Ale ja byłam w Kryzonlandii i pomogłam królowej ocalić jej kraj ! - upierała się Klara

- Klara ! Przystań wymyślać nieprawdziwe bajeczki ! - powiedziała oburzona mama.

Na tym kończy się nasza baśń. Co stało się z bratem królowej, nikt nie wie. Jednak morał tej bajki jest taki: „Jeśli spotkasz kogoś bez uśmiechu, daj mu jeden ze swoich”.

Małgorzata Wieczorkiewicz

## Ptasie maski, Czarna Oława i kordon sanitarny

Wrocław, jak zresztą każde wiekowe miasto, ma zdolność do przyciągania oblężeń i wojen. Przeżyło najazd Mongołów w 1241 roku (mimo że częściowo spłonęło), a potem oblężenie wojsk napoleońskich, którymi dowodził Hieronim, brat cesarza Bonaparte. Jakoś podzwignęło się po Festung Breslau, które było równoznaczne ze zniszczeniem większości wartościowej zabudowy. Jednak znacznie groźniejsze niż wojny między mocarstwami są te toczone między ludzkością a zarazami.

### Mroki średniowiecznych miast

Każdy z nas ma swoje wyobrażenie o średniowiecznym mieście. Trubadurzy na ulicach, turnieje rycerskie, kramy w rynku. Jednak co do tego każdy się zgodzi - w średniowiecznych miastach bardzo śmierdziało. I to wcale nie jest przesada. W średniowieczu porzucono to, co do cywilizacji wnieśli starożytni Grecy i Rzymianie. Nie było mowy o korzystaniu z akweduktów albo rozwiniętej sieci kanalizacji. Zabudowa w średniowiecznym Wrocławiu z roku na rok robiła się coraz ciaśniejsza. Ludzi przybywało, a wraz z nimi śmieci i nieczystości. Trzeba było sobie jakoś z tym poradzić. W centrum miasta (okolice Rynku i uniwersytetu) wybudowano niewielki system kanałów, które odprowadzały ścieki do Odry. Poza tym, gdy chodziło się wąskimi uliczkami, trzeba było patrzeć mieć oczy dookoła

głowy. Gospodynie często wylewały nieczystości z wiader na głowy przechodniów. Po bokach ulic umieszczano rynsztoki, w których czasem można było nawet utonąć.

Nic dziwnego, że w śmierdzących, brudnych średniowiecznych miastach tak łatwo rozprzestrzeniła się dżuma. Czarna śmierć kilkakrotnie nawiedzała Wrocław, mimo że nie zebrała w ówczesnej Polsce tak ogromnego żniwa jak np. we Włoszech. O tym, że nadodrzański gród również padł ofiarą dżumy, świadczy legenda o Bramie Kluskowej. Wspomina się w niej, że żona głównego bohatera była jedną z zabitych przez zarazę. Dżuma powracała wielokrotnie, również w kolejnych stuleciach. Nic nie pomagało palenie wielkich ognisk na środku miast, urządzanie procesji ani strzelanie z armat. Dżuma zadomowiła się w Europie jeszcze na wiele lat i doprowadziła do śmierci ok. jednej trzeciej populacji kontynentu.

### Ani stolica, ani królewska

Pod koniec XVIII wieku Wrocław odwiedzili Johann Wolfgang von Goethe oraz John Adams, przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych. Obaj panowie byli zgodni co do jednego - Wrocław był nadal porządnie zanieczyszczonym miastem. Działo się tak mimo dekretu Fryderyka II Wielkiego, który po przyłączeniu miasta do Prus w wyniku pierwszej wojny śląskiej, nakazał wysprzątaną „Królewskiej Stolicy”. Mimo wszystko miasto nie wyglądało ani na stolicę, ani tym bardziej królewską. Dopiero w XIX wieku, gdy wzrosła świadomość na temat higieny i antyseptyki, rozporządzenia

cesarza zaczęły przynosić skutki. Ale to nie oznacza, że Wrocław przestały nawiedzać epidemie. To był dopiero początek.

Po tym, jak w 1807 Hieronim Bonaparte zdobył Wrocław, rozkazał wyburzyć wszystkie mury obronne miasta. W ten sposób zasypano pierwszą fosę, która otaczała zabudowania Starego Miasta. Wrocław gwałtownie się powiększył, bo przez zniszczenie dawnych fortyfikacji przyłączono do niego tak zwane przedmieścia (dlatego dziś używa się historycznych nazw: Przedmieście Oławskie, Świdnickie czy Mikołajskie). Wyburzenie murów obronnych miało dla Hieronima znaczenie propagandowe – wojskom napoleońskim nikt nie mógł się oprzeć. Wrocław znalazł się pod francuskim butem. Jednak po powiększeniu miasta pojawiły się nowe problemy. Przyłączone dzielnice cierpiały na ciągły niedostatek wody, bo ta była doprowadzana tylko na Starym Mieście i to nie do wszystkich domów (bezpośredni dostęp mieli tylko najbogatsi). Reszta mieszkańców musiała zadowolić się wspólnymi studniami.

### Oławska przysługa

Wrocławianom przysła na pomoc (a przynajmniej tak wtedy im się wydawało) pozostałość po dawnej miejskiej fosie. Była to Czarna Oława, która leżała między starymi (wyburzonymi przed Napoleonem) a nowymi murami obronnymi. Przez rozwój miasta straciła znaczenie militarne i wykorzystywano ją kolejno jako: źródło napędzania młynów, miejsce do oczyszczania skór przez rzemieślników, mycia koni, spuszczenia ścieków, a na końcu czerpania wody pitnej. Okolice Oławy Miejskiej były zamieszkałe przez największą miejską biedotę. To właśnie ona najczęściej korzystała z wód Czarnej Oławy.

W średniowieczu sytuacja Oławy Miejskiej nie była zła. Dopóki woda płynęła



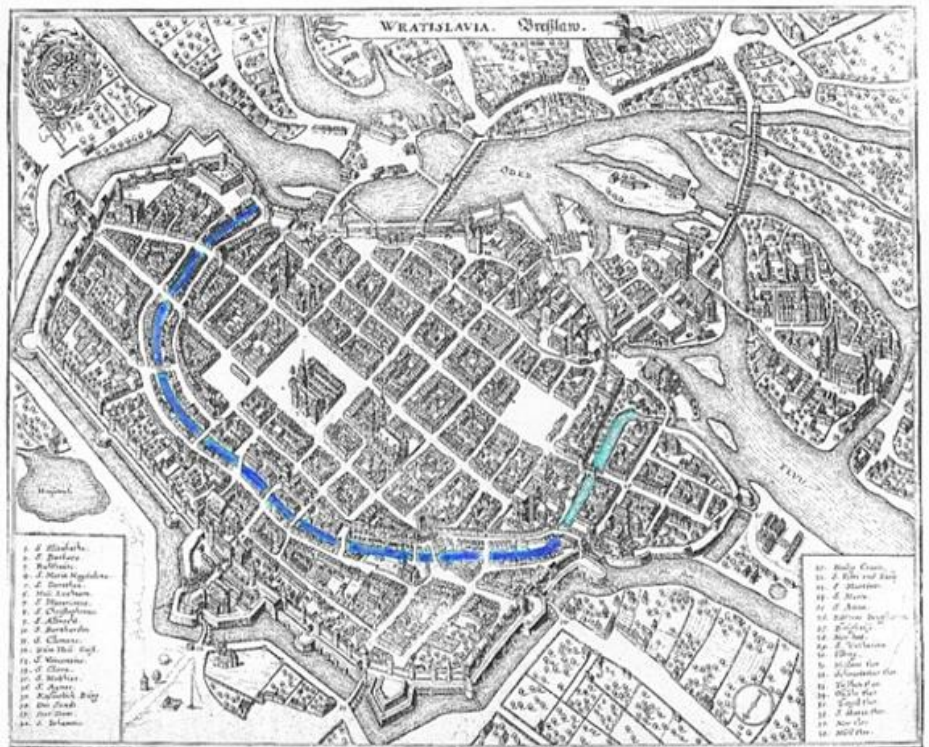
szybko, wszystkie nieczystości wpadały do Odry. Z czasem Czarna Oława zaczęła się zamulać. Rzeka stała się źródłem fetoru roztaczającego się na całe miasto, jednak najbardziej wrocławianie tylko w niej widzieli ratunek podczas upałów. Sprawa korzystania z tamtejszej wody ciągnęła się aż do połowy XIX wieku.

Wiek XIX to wiek nowej choroby, która atakowała nie tylko egzotyczne kolonie europejskich mocarstw. Dziesiątkowała również Amerykę Północną i stary kontynent.

Cholera rozwija się u człowieka przez wypicie zanieczyszczonej wody. Łatwo się domyślić, czym w XIX wieku mogło skutkować czerpanie ścieków z Czarnej Oławy.

**Zawieszenie broni**

Epidemia wywołana przez bakterię *Vibrio cholerae* nawiedziła Wrocław co najmniej trzykrotnie. Najpierw w 1831 roku - wówczas zmarło ok. 5 tysięcy osób. Choroba nie oszczędzała nikogo. Zabrała nawet wybitnego teoretyka sztuki wojennej – generała von Clausewitza. W jednej ze swoich książek napisał, że „Pokój jest zawieszeniem broni pomiędzy dwiema wojnami”. Zgodnie z tymi słowami, pokój między wrocławianami a cholera trwał tylko dwadzieścia dwa lata. Epidemia wybuchła ponownie w 1853 roku. Liczba chorych gwałtownie wzrastała z dnia na dzień, cmentarze zapełniały się nowymi grobami. Najgorzej było na Starym Mieście, bo to właśnie tam warunki sanitarne były najgorsze. Wąskie, brudne uliczki



centrum zamieszkiwała przede wszystkim biedota. Można podejrzewać, że zachorowań przybywało również z powodu czerpania wody z Czarnej Oławy. Twierdzili tak również przyjezdni korespondenci gazet Królestwa Polskiego. Przyznawali jednak, że Wrocław w niczym nie przypominał już zanieczyszczonego miasta sprzed czasów cesarskich restrykcji. Główną przyczyną zarazy miały być właśnie bakterie, których siedliskiem stała się Oława Miejska.

Dziesięć lat później Wrocław został zaatakowany przez ospę. Choroba bardzo szyb-

ko się rozprzestrzeniła – w ciągu trzech miesięcy zostało zarażonych dwa tysiące osób. Lekarze nie byli w stanie poradzić sobie z gwałtownie rosnącą liczbą chorych. Pewnie epidemia zebrałaby jeszcze większe żniwo, gdyby nie użycie szczepionek przeciwko ospie. Jednak Variola vera nie powiedziała ostatniego słowa.

**Ostatnia szansa**

W 1866 roku cholera postanowiła po raz trzeci uprzykrzyć życie wrocławianom. Ponownie wybuchła w dzielnicy biedy – tak, w okolicach Czarnej Oławy. Tym razem zmarło ponad 6,5 tysiąca osób. Dopiero czwarta epidemia w na przestrzeni kilku dekad zmusiła władze miasta do podjęcia bardziej radykalnych kroków. Postanowiono, że niebezpieczna odnoga rzeki – Oława Miejska – zostanie zamieniona w podziemny kanał, a nad nim powstanie nowa ulica. Czy razem ze zniknięciem Czarnej Oławy zniknęły wszystkie problemy?

Oława Miejska mimo wszystko łagodziła skutki braku rozwiniętej sieci wodociągowej w mieście. Wrocław nie dysponował dużą ilością studni – było ich niespełna dwadzieścia. Dlatego pojawił się nowy cel - należało jak najszybciej rozbudować system wodociągów. Pierwsze efekty prac widać było już w 1871 roku, gdy powstały zakłady „Na Grobli”. Wody miało



już nigdy nie zabraknąć – w kolejnych latach budowano kolejne wieże ciśnień, na przykład tę na Krzykach. Kiedy fale upałów nawiedzały miasto, ulice polewano wodą, aby je schłodzić.

Ze względu na częste epidemie we Wrocławiu rozbudowano sieć szpitali. W średniowieczu w mieście funkcjonowały domy chorych, jednak medycyna jeszcze przez długie lata miała stać w miejscu. Szpitale i przytułki prowadzili duchowni – we Wrocławiu byli to joannici, później też czerwono krzyżowcy.

Pierwszy wrocławski szpital z prawdziwego zdarzenia to Szpital Wszystkich Świętych z 1526 roku. On i włączony do niego później Szpital św. Hioba znajdowały się na Przedmieściu Mikołajskim. Budynki Allerheiligen przetrwały do dziś – są to gmachy niedziałającego już szpitala wojewódzkiego przy placu Jana Pawła II. Poza tym rozbudowano szpital ojców Bonifratów oraz „Bethanien”, czyli dawny szpital przy ul. Traugutta. Powstał również szpital dla inwalidów (podlegający Śląskiemu Krajowemu Zakładowi Ubezpieczeń) – dzisiejsze Dolnośląskie Centrum Onkologii. Mimo to, gdy nad Wrocławiem zawisło widmo kolejnej epidemii, żadnego z tych ośrodków nie użyto.

### Cień apokalipsy

Variola vera pojawiła się, gdy nikt się jej nie spodziewał. Trudno się dziwić, bo w 1963 roku trudno było uwierzyć w powrót ospy prawdziwej. W powojennej Polsce do tego roku wystąpiły tylko dwie mniejsze fale zachorowań – w 1953 roku i w 1962, w Gdańsku. Początkowo we Wrocławiu mylono ją z nawrotami wiatrówki. Jednak gdy rzekomy nawrót pojawił się u czteroletniego chłopca (który

dopiero co wyzdrowiał z ospy wietrznej), lekarzom zapaliła się czerwona lampka. Coś było bardzo nie w porządku. Czterolatek nie był pierwszym zakażonym. Chorobę do Wrocławia przywiózł ze sobą pracownik SB z pobytu w Indiach (jednak tę sprawę przemilczano). Hospitalizowano go jednak z podejrzeniem malarii. Zaraził jednak salową (przeszła chorobę bardzo łagodnie), a ta swojego syna i córkę, która była pierwszą ofiarą śmiertelną. Młoda kobieta zmarła z diagnozą białaczki o bardzo szybkim tempie rozwoju. Nikt nie podejrzewał, co w najbliższych tygodniach czeka miasto. Jak się później okazało, salowa miała również kontakt z czteroletnim chłopcem i to ona go zaraziła. Gdy służby sanitarne zdały sobie sprawę, że mają do czynienia z ospą czarną, zaczęto wyłapywać potencjalnych zakażonych i odsyłać ich do izolatoriów za miastem. Utworzono je m.in. na Praczach Odrzańskich, w Szczodrem i na Psim Polu. W obawie przed możliwymi zakażeniami pacjentów zamknięto trzy wrocławskie szpitale.

### Wariaci w białych strojach

Brakowało sprzętu - miasto nie było przygotowane na apokalipsę. Dyrektor sanepidu, Jerzy Rodziewicz, jeździł nocą po wrocławskich szpitalach i kazał wydawać sobie rękawiczki, gumowce i fartuchy. Gdy napotykał opór ze strony szpitalnego personelu, któremu miał skonfiskować sprzęt, mówił: „Dawaj pan, bom wariat i tak mi się podoba”. Obowiązywała zasada, by nie mówić za dużo o zbliżającej się epidemii. Panika mogła wybuchnąć lada moment.

Dzięki nocnym napadom dyrektora na miejskie szpitale, udało się wyposażyć pracowników izolatoriów. Lekarze pełnym stroju, czyli wielkich okularach, białych fartuchach i chustach na twarzach wyglą-



dali dosłownie jak medycy z czasów dżumy.

Lekarze zabierali ze sklepów wszystko to, co mogło się przydać do izolatoriów. Rozliczali się już po ospowym zamieszanu, bo wówczas nie myślano o pieniądzach. Brakowało też szczepionek – przylatywały one samolotami z ZSRR. Wrocławianie żywili się plotkami o tajemniczym źródle zarazy. Nic dziwnego, bo partia przemilczała prawdziwą przyczynę wybuchu epidemii. Wizerunek władzy miał pozostać nienaruszony. Ludzie, którzy pamiętają zarazę z 1963 mówią, że wówczas mieszkańcy Wrocławia w obliczu zagrożenia mimo wszystko umieli się zjednoczyć. Klamki i uchwyty obwiązywano szmatkami nasączonymi płynami dezynfekującymi, pojawiały się plakaty „Witamy się bez podawania rąk”. Gdy chorych zaczęło przybywać, wprowadzono nakaz obowiązkowych szczepień, nawet gdy istniały przeciwwskazania. W rezultacie zaszczepiono 98 procent wrocławian. Jednak ospa czarna przedostała się poza miasto. Dotarła nawet do Opola i Legnicy.

Wrocław został otoczony przez kordon sanitarny, a przepustką, która pozwalała wydostać się z miasta, był ślad po szczepieniu. WHO przewidywało, że epidemia ospy prawdziwej potrwa do dwóch lat i przyniesie około 2000 ofiar śmiertelnych. Jednak zarazę udało się opanować. Ognisko wygasło po 61 dniach. Zachorowało 99 osób. Zmarło 7. Była to jedna z ostatnich epidemii ospy prawdziwej. Variola vera pojawiła się jeszcze w 1972 roku w Jugosławii i nigdy więcej nie wróciła. W 1980 roku WHO uznało ją za chorobę wyeliminowaną.



## A może Kopernik też była kobietą?

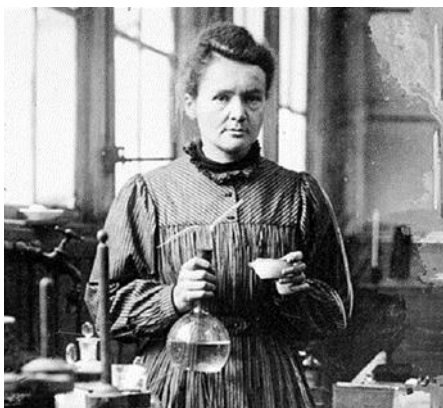
Wszyscy jesteśmy równi! Koniec poniżania roli kobiet! Feminizm walczy ze stereotypami! Z tymi hasłami na pewno się już kiedyś spotkaliście, ale czy zastanawialiście się nad ich sensem? Może jednak trzeba walczyć nadal o równouprawnienie, szczególnie w świecie nauki, do którego przez wieki wstęp kobietom był zabroniony, utrudniony...

### Kobieta-naukowiec? Nie...

Myśląc o równouprawnieniu najczęściej myślimy o prawach kobiet w pracy, w polityce itp. Jednak tym razem chcemy zastanowić się nad losem niezwykle trudnych kobiet, które cechują się uporem i samozaparciem oraz wytrwałością w dążeniu do celu. Kobieta NAUKOWCACH. Można pomyśleć: „Pff... ale nuda, oklepany temat”. Ale czy rozważania na temat naukowiec (tak, to poprawna forma, zapewniamy!), tych nielicznych, tych jedynek, które przetrwały na kartach historii, są nudne?

### Noblistka X 2

Jakże można pisać z zacięciem feministycznym i emancypacyjnym, nie wspominając o Marii Skłodowskiej-Curie, która w 1891 roku wyjechała z Królestwa Polskiego do Paryża, by podjąć studia na Sorbonie. Fakt, że Maria Skłodowska studiowała w XIX wieku, kiedy kobiety nie mogły się edukować, musi być nagrodzony kolejnym hołdem, który powinna złożyć jej każda z nas. Jest to artykuł naukowy, więc nie mogę nie nadmienić, że w 1896 pan Henri Becquerel (francuski fizyk) rozpoczął badania nad solami uranu. W 1896 na posiedzeniu Akademii Nauk ogłosił, że minerał zawierający uran emituje nowe, nieznanie promieniowanie. Fizyk ten przeprowadził kilka doświadczeń, na podstawie których stwierdził, że uran i jego związki chemiczne w stanie krystalicznym, rozpuszczone czy też stopione samorzutnie emitują promieniowanie, które zaczernia kliszę fotograficzną, jonizuje powietrze i przenika przez nieprzezroczyste ciała. Ponadto stwierdził (błędnie), że promieniowanie uranowe jest zbliżone właściwościami do zwykłego światła i podobnie jak ono ulega odbiciu, załamaniu i polaryzacji. Z końcem 1897 Maria Skłodowska-Curie, poszukując tematu do rozprawy w celu uzyskania stopnia doktora, podjęła pierwsze badania naukowe z promieniami Becquerela.



Maria, podejmując prace naukowe nad promieniowaniem odkrytym przez Becquerela, zastosowała bardzo czuły elektrometr, skonstruowany przez Pierre'a (jej męża) i jego brata. Dzięki temu wynalazkowi stwierdziła, że natężenie promieni Becquerela zależy od zawartości uranu w próbce i jest do niej proporcjonalne. To spostrzeżenie umożliwiło jej wyciągnięcie słusznego (podkreślone celowo!) wniosku, że jest ono właściwością atomową uranu. Następnie Maria Curie dowiodła, że emisja promieniowania niektórych minerałów zawierających uran jest znacznie silniejsza niż wynikałoby to z zawartości uranu w ich składzie. Ponieważ знаła skład chemiczny chalkolitu, stwierdziła, że tylko uran jest pierwiastkiem promieniotwórczym w tym mineralu. Wysunęła więc słuszną hipotezę, że minerał ten musi zawierać domieszkę nowego, nieznanego pierwiastka chemicznego. Maria otrzymała w laboratorium chalkolit i udowodniła tym samym, że syntetyczny chalkolit emituje słabsze promieniowanie. Był to dowód eksperymentalny na istnienie nowego pierwiastka chemicznego. Do badań Marii dołączył Pierre Curie. Małżonkowie Curie opracowali metodę wskaźników promieniotwórczych, dzięki czemu określili zdolność promieniowania nowego pierwiastka. Za pomocą przemian chemicznych wyodrębnili nowy, nieznanany dotąd pierwiastek chemiczny. 18 lipca 1898 przedstawili dzieło nauko-

we, w którym donosili o odkryciu polonu, pierwiastka nazwanego na cześć Polski. Na kolejny sukces małżonkowie Curie nie musieli zbyt długo czekać. 26 grudnia 1898 wspólnie z Gustawem Bémontem donieśli o odkryciu kolejnego pierwiastka chemicznego- radu.

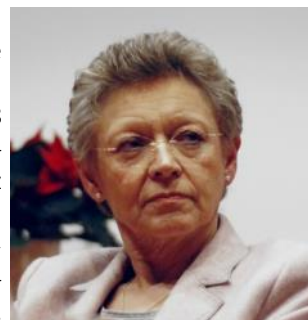
Maria Skłodowska-Curie była dwukrotną Noblistką (rok 1903 i 1911). Jej córka Irène i mąż Pierre Curie również byli laureatami Nagrody Nobla.

### Dlaczego wielkie i nieznanne?

Każda kobieta może osiągnąć co tylko zechce, więc, moje drogie panie, nie przejmujcie się, gdy inni próbują deprecjonować was, wasze działania i was zniechęcać tylko dlatego, że jesteście kobietami, że wam to nie przystoi... Otóż nie! Możecie wszystko: fizyka, matematyka, biologia, chemia-to wszystko należy do was! Jest tyle wzorów, sił i teorii do odkrycia... Jest wiele naukowczyń, których wielkie odkrycia przeszły bez echa tylko dlatego, że .... dokonały ich kobiety. To ich zasługi i ich sylwetki chcemy wam dziś przybliżyć. Poniżej prezentujemy nasz subiektywny ranking kobiet-naukowców, które mało znane na pewno zasłużyły na umieszczenie w naukowym panteonie.

### Françoise Barré-Sinoussi

Francuska lekarka i wirusolog specjalizująca się w badaniach retrovirusów. W 1983 roku wraz z Lukiem Montagnierem odkryła wirusa zespołu nabytego braku odporności – HIV. Ona też wskazała tego wirusa jako przyczynę AIDS. Za te osiągnięcia w 2008 roku otrzymała wraz z Lukiem Montagnierem nagrodę Nobla.



Barré-Sinoussi bardzo zaangażowała się w walkę z epidemią AIDS na świecie. Dziś także w dobie pandemii kobiety naukowo- czynnie stoją za wieloma badaniami przy- czyniającymi się dla poprawy sytuacji ludzkości. A warto dodać, że leki na HIV są stosowane w leczeniu choroby wywo- łanej przez wirusa COVID.

### Margaret Hamilton

Informatyczka i inżynier oprogramowa- nia, która doprowadziła do opracowania systemu pokładowego programu ko- smicznego Apollo, czyli misji NASA na Księżyc. Znanie jest jej zdjęcie, na którym stoi przy wydruku kodu naprowadzania lotu statków Apollo, który obmyśliła, w



większości sama napisała i nadzorowała. Hamilton miała wówczas 33 lata. Hamil- ton ukończyła matematykę na Uniwersy- tecie Michigan. Pracę w NASA rozpoczęła w 1960 roku w wieku 24 lat. W zasadzie miała to być dla niej praca dorywcza w czasie. Stało się jednak tak, że po ośmiu latach kierowała już kilkusetosobowym zespołem w obrębie Massachusetts Institute of Technology (MIT), który zajmował się przygotowaniem oprogramowania dla misji kosmicznych Apollo. Potem podob- ne prace Hamilton wykonała dla misji pierwszej stacji orbitalnej Skylab wynie- sionej na orbitę w 1973 roku.

### Williamina Fleming

Była astronomem i współtwórczynią katalo- gu gwiazd. Urodziła się w Szkocji, ale w wieku 21 lat przeniósła się do USA. Po- czątki jej kariery naukowej nie były obie- cujące: kiedy Fleming była w ciąży, porzu- cił ją mąż i zmuszona była zatrudnić się jako służąca. Traf chciał, że rozpoczęła

pracę u prof. Edwarda Pickeringa, astro- noma i dyrektora Obserwatorium Harvar- da. W ciągu 9 lat Williamina Fleming ska- talogowała ponad 10 tys. gwiazd, odkryła 59 mgławic, ponad 310 gwiazd zmieni- nych i 10 nowych. W 1888 odkryła Mgła- wicę Koński Łeb, a w 1907 opublikowała listę odkrytych przez siebie 222 gwiazd zmiennych. Jej nazwiskiem nazwano kra- ter Fleming na Księżycu.

### Josephine Cochrane

Była amerykańską gospodynią domową, która wynalazła i opatentowała pierwszą na świecie zmywarkę do naczyń. A zaczę- ło się od tego, że Cochrane często wypra- wiała przyjęcia, po których pozostawało dużo naczyń do zmywania. W 1886 roku przedsiębiorcza gospodyni skonstruowała we współpracy z mechanikiem Geor- ge'em Buttersem mechaniczną zmywarkę do naczyń. Jej konstrukcja była niemal identyczna z dzisiejszymi zmywarkami, tylko początkowo napędzano ją ręcznie, a po jakimś czasie wyposażono w silnik parowy. Cochrane wraz z Buttersem zało- żyli firmę produkującą zmywarki, która po kilku zmianach właścicielskich wytwarza dziś sprzęt kuchenny pod marką Kitch- enAid.

### Françoise Barré-Sinoussi (ur. 1947)

Francuska lekarka i wirusolog specjalizu- jąca się w badaniach retrowirusów. W 1983 roku wraz Lukiem Montagnierem odkryła wirusa zespołu nabytego braku odporności – HIV. Ona też wskazała tego wirusa jako przyczynę AIDS. Za te osią- gnięcia w 2008 roku otrzymała wraz z Lukiem Montagnierem nagrodę Nobla. Barré-Sinoussi bardzo zaangażowała się w walkę z epidemią AIDS na świecie. Była m.in. konsultantem ds. AIDS Światowej Organizacji Zdrowia oraz programu Orga- nizacji Narodów Zjednoczonych UNAIDS, a także prezesem Międzynarodowego Stowarzyszenia ds. Walki z AIDS (International AIDS Society-IAS).

### Maria Zakrzewska (1828 – 1902)

Była pierwszą w historii kobietą, która zdobyła tytuł doktora medycyny. Urodziła się w Niemczech, ale jej rodzice, polska zubożała szlachta, pochodzili z zaboru rosyjskiego. W Berlinie Maria ukończyła szkołę dla położonych w szanowanej klini- ce Charité, gdzie w wieku 22 lat została kierowniczką i jako pierwsza kobieta

otrzymała stanowisko profesorskie. Wskutek mizoginistycznego podejścia przełożonych zmuszona była jednak zło- żyć rezygnację, po czym wyjechała do Stanów Zjednoczonych, gdzie kontynu- owała edukację medyczną, zdobywając tytuł doktora nauk medycznych.

W USA nie wiodło jej się w pracy zawodo- wej lepiej niż w Niemczech – żaden ze szpitali nie chciał zatrudnić kobiety leka- rza. Zakrzewska wzięła więc sprawy we własne ręce i wraz z Elizabeth Blackwell, pierwszą lekarką w Stanach Zjednoczo- nych, założyła Szpital New England dla Kobiet i Dzieci, połączony z pionierską szkołą dla lekarek i położnych. Był to dru- gi szpital w Stanach Zjednoczonych pro- wadzony jedynie przez kobiety. Zakrzew- ska jako pierwsza zaczęła zatrudniać w zawodzie pielęgniarki czarne kobiety.

### Émilie du Châtelet (1706-1749)

Była fizyczką i matematyczką, jednym z najwybitniejszych umysłów XVIII wieku. Uznaje się ją za współautorkę zasady za- chowania energii.

Pochodziła z wyższych sfer, które przymy- kały oko na swobodę obyczajową zarów- no kobiet, jak i mężczyzn. Nie jest tajem- nicą, że wśród jej licznych kochanków znalazł się Wolter, z którym związana była przez 12 lat. W tym czasie oboje wspiera- li się w swojej matematycznej pasji. Jako prawdziwie oświecona kobieta Emilie studiowała Leibniza i przetłumaczyła na język francuski „Principia Mathematica” Newtona. W swoim dziele o naturze ognia (1744) przewidziała zjawisko pro- mieniowania podczerwieni i naturę świa- tła. Za jej największe dokonanie uznawa- ne jest ustalenie wzoru na energię kine- tyczną.

Od odkrywcyń nowych gwiazd, teorii fizycznych, pierwiastków- po wynal- zczynię zmywarki do naczyń. To tylko pokazuje, jak wszechstronnie uzdolnione i kreatywne są kobiety. Nie tylko dokonają przełomów w nauce, ale też mierzą cały czas jeszcze z męską dominacją w świecie nauki. Tak więc aby przebić się ze swoją wiedzą i ambicjami, często musiały osiągać znacznie lepsze wyniki niż ich koledzy płci męskiej. Należy im się za to podwójne uznanie.

## Może nie jest za późno?

Ubiegły rok, gdy człowiekiem roku tygodnika „Time” okrzyknięto Gretę Thunberg, był przełomowy. Zaczęło dochodzić do ludzi, co dzieje się z naszym środowiskiem. Człowiek zrozumiał, że jeżeli nie zmieni stylu życia, to skutki mogą być tragiczne. Zaczęliśmy od ekomody na redukcję plastiku. Jednak jakie są następne kroki? Co możemy zrobić, by zapobiec katastroficznym wizjom związanym z klimatycznym Armagedonem?



## Energia bez użycia węgla?

Elektrownie od zawsze kojarzą się nam z dymem lub zanieczyszczeniami. Jest to spowodowane warunkami środowiska, w którym żyjemy. W Polsce elektrownie są napędzane węglem, który sprawia, że do naszej atmosfery przedostają się różnego rodzaju zanieczyszczenia. Jednak czy da się to zmienić? Oczywiście większość osób od razu pomyśli o elektrowniach atomowych, wodnych lub słonecznych. Jednak w Danii oraz Szwecji znaleziono zupełnie inne rozwiązanie. Otóż tamtejsze elektrownie są napędzane... śmieciami. W Szwecji jest wytwarzane z nich paliwo, a w Danii są one spalane i to właśnie ze spalania śmieci uzyskują się energię.

## Elektrownia idealna

Jedną z najbardziej nowoczesnych elektrowni jest, moim zdaniem, ta położona w stolicy Danii – Kopenhadze. Masywny budynek został zaprojektowany przez Bjarke Ingelsa. Dlaczego uważam, że jest to najbardziej nowoczesna elektrownia? Odpowiedź jest bardzo prosta. Dzięki zastosowaniu najlepszych i najnowocześniejszych filtrów spalane w tym miejscu śmieci nie powodują wydostawania się



różnych zanieczyszczeń i toksyn do atmosfery. Poza tym zaoszczędza się tam nie tylko tysiące litrów wody, ale również innych materiałów, które mogą jeszcze posłużyć do np. naprawiania dróg. Najlepszą jednak cechą tej elektrowni jest zagospodarowanie jej miejsca. Oczywiście jest, że tak masywny budynek jak nowoczesna spalarnia musi zajmować dużo miejsca. Jednak osoby pracujące nad projektem tej elektrowni wpadli na pomysł, który z pewnością jest genialny. Spadzisty dach elektrowni miał zostać przekazany ludziom jako stok narciarski. Dokładnie tak, stok narciarski w stolicy, na dachu elektrowni. Brzmi trochę absurdalnie, prawda? Jednak tak też się stało. Już w 2019 stok został otwarty, a ludzie mówią, że widok zapiera dech w piersiach. Aktualnie zbliża się lato, a stoki nowoczesnej elektrowni mają być pokryte piękną roślinnością, by stać się domem dla ptaków oraz owadów. Co z tego wyjdzie? Tego nie wiemy, jednak możemy z nadzieją patrzeć w przyszłość.

## Miasto przyszłości

Cały czas zastanawiamy się, jak być bardziej ekologicznym i czy da się zmienić swoje życie. Wydaje nam się to niemożliwe, a jednak. Wielu ludzi wie, że na ziemi istnieje pewne wyjątkowe miejsce. Miejsce, które dozwoliło, że człowiek byłby w stanie żyć tylko dzięki korzystaniu z energii odnawialnej. Mówię tu o mieście Masdar znajdującym się w emiracie Abu Zabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Miasto na pustyni zostało zbudowane w 2006 roku, więc już trochę dawno. A nadal tak niewielu ludzi jest w stanie odpowiedzieć. Musimy jednak pamiętać, że żyjąc na ekologicznym kredyt sami pozbawiamy się wszelkich złudzeń....

samochody, klimatyzację i inne takie rzeczy. Jedynymi pojazdami są automatyczne taksówki, a ochładzanie budynków i ulic zostało wzięte pod uwagę podczas projektowania miasta. Jednak dlaczego nikt nie wie o istnieniu takiego miejsca? Mogłoby to rozwiązać wszelkie wątpliwości ludzi dotyczące sposobu życia w „zielonym” świecie. Można powiedzieć, że powodem tego jest strach ludzi przed nowymi technologiami. Te obawy widać np. na podstawie danych miasta, a dokładniej jego zaludnienia. W Masdar może mieszkać aż 50 tys. ludzi. Pisząc o tym teraz, jestem pewna, że większość z osób czytających myśli o tabunach ludzi, którzy chętnie by tam zamieszkali. Niech to was nie zmyli. Miasto ma tylko 300 stałych mieszkańców. Absurdalne, prawda? Miasto przyszłości i tylko tyle ludzi? No cóż, dlatego właśnie stwierdzam, że „miasto widmo” mimo swojej innowacyjności jest rzeczą, której ludzie się boją.

Świat się zmienia, a my – ludzie, musimy się do tego dostosować. Zmienić sposób życia, korzystać ze źródeł energii odnawialnej. Czy jako ludzkość damy sobie z tym radę? Na to pytanie raczej nikt nie



jest w stanie odpowiedzieć. Musimy jednak pamiętać, że żyjąc na ekologicznym kredyt sami pozbawiamy się wszelkich złudzeń....

## Obrazy zaklęte w chwili

Jednym z ostatnich szkolnych spotkań ze sztuką były zabawy klas 5. i 6. z obrazem „Panny Dworskie”







Filip Staszczyszyn

## Sprawiedliwi w morzu bezsilności

II wojna światowa była czasem straszliwych zbrodni i kryzysu moralnego. Przez długi czas alianci niemal biernie przypatrywali się zbrodniom Niemców dokonywanym na Żydach. Nazistom przeciwstawiali się wówczas pojedynczy ludzie: bohaterowie tamtych dni.

### W potopie nienawiści

Mimo upadku wartości w czasach wojny wielu pomagało innym i ratowało Żydów. Porzucali lęk o własne życie i zdrowie po to, by ratować innych. Najczęstszą formą pomocy było ukrywanie znajomych żydowskiego pochodzenia. Wielu ratowało również ze względów moralnych i humanitarnych. By uczcić pamięć tych bohaterów, izraelski parlament ustanowił w 1963 specjalną nagrodę, najwyższe izraelskie odznaczenie cywilne dla osób o pochodzeniu nieżydowskim – odznaczenie Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Instytut Jad Waszem wyszukuje osoby pomagające podczas holocaustu Żydom i wręcza nagrody. Aby zostać Sprawiedliwym, należy spełnić kilka kryteriów. Osoba ubiegająca się o tytuł musi dowieść, że ratowała Żydów nie z powodu korzyści materialnych, lecz względów moralnych oraz że pomoc wiązała się z realnym ryzykiem utraty życia lub zdrowia. Część z tych, którzy spełnią kryteria, na uroczystej ceremonii otrzymuje certyfikat i medal. Bardzo znamienne jest to, że w pierwszym roku przyznawania tej niezwykle ważnej nagrody wręczono ją zupełnie zapomnianej w Polsce (lub tej, o której chciano zapomnieć) – Irenie Sendlerowej. To ważne, bo to właśnie ona już na zawsze będzie uznawana za symbol Sprawiedliwych, choć w Polsce jeszcze wiele lat będzie musiała czekać na rehabilitację.

### Kim są odznaczeni?

Wiadomo, iż największą grupę odznaczonych orderem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata stanowią Polacy: jest ich aż ponad 6700, co stanowi dużą część ze wszystkich ponad 26 500. Drugą najliczniejszą grupą są osoby pochodzenia holenderskiego, dalej francuskiego, ukraińskiego, belgijskiego i wiele innych. Wśród belgijskich odznaczonych należy wspomnieć o bohaterze utworu E.E.Schmitta „Dziecko Noego”- ojcu Andre (w książce występuje jako ojciec Pons). Jego działania bardzo przypominają te, które prowadziła, ratując żydowskie dzieci- Irena Sen-



derowa. Co ciekawe, wśród Sprawiedliwych są przedstawiciele takich państw, jak Wietnam czy Kuba. Tytuł mogą też otrzymywać społeczności czy instytucje takie, jak duński ruch oporu, działacze strajku z 25–26 lutego 1941 r. w Amsterdamie, położone we Francji miasteczko Le Chambon-sur-Lignon czy też polska organizacja Żegota (Rada Pomocy Żydom), która jako jedyna w Europie w sposób instytucjonalny (państwowy) zajmowała się ratowaniem Żydów.

### Ratując cały świat

Według żydowskiej tradycji- Sprawiedliwy wśród Narodów Świata to osoba nienależąca do narodu wybranego, będąca jednak dobra i pobożna. Na medalu Sprawiedliwego widnieje zapis odnoszący się do Talmudu: „Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat”. Fragment ten pochodzi z zasady o treści: „Jeśli człowiek niszczy jedno życie, to jest tak, jak gdyby zniszczył cały świat. A jeśli człowiek ratuje jedno życie, to jest tak, jak gdyby uratował cały świat”.

### Wielcy Polacy-Sprawiedliwi

Wśród Polaków odznaczonych nagrodą Sprawiedliwych wśród Narodów Świata są wielcy bohaterowie polskiej historii. Trzeba wspomnieć o rotmistrzu Witoldzie Pileckim. Dzięki przeniknięciu w połowie

września 1940 opracowywał pierwsze sprawozdania o ludobójstwie w Auschwitzu tzw. Raporty Pileckiego, które przesyłał do rządu londyńskiego Raporty rotmistrza Pileckiego obok raportów Karskiego były pierwszym na świecie świadectwem dokumentującym Holocaust. Takie raporty o sytuacji Żydów w okupowanej Polsce przygotowywał też słynny kurier – Jan Karski. W lipcu 1943 roku Karski został przyjęty przez Franklina Delano Roosevelta, prezydenta USA. Polski wysłannik apelował do przedstawicieli najwyższych władz alianckich o ratunek dla Żydów. Niestety, bez skutku. W Polsce nazistowskiemu potopowi dzielnie przeciwstawiły się wielkie kobiety, m.in. pisarka Zofia Kossak-Szczucka czy Irena Sendlerowa i siostra zakonna Matylda Getter (która przejmowała do sierocińców zakonnych dzieci wyprowadzone z getta przez Irenę Sendlerową). Wielkie, silne kobiety- obie działały najpierw same, a potem (od 1942) w ramach organizacji „Żegota”. Do grona Sprawiedliwych dołą-



czyły też czasem całe rodziny wymordowane za ukrywanie Żydów, jak np. rodzina Ulmów z Markowej, gdzie obecnie znajduje się Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów owarte 17 marca 2016 roku.

Filip Staszczyszyn

## Piekło w piekle – powstanie w getcie warszawskim

O tym wydarzeniu każdy słyszał, ale nie każdy umie coś o nim powiedzieć. Stało się ono ostatnim aktem walki warszawskich Żydów z III Rzeszą Niemiecką. To rozpaczliwe przedsięwzięcie nie miało szansy powodzenia, ale walczący trzymali wroga w ryzach przez dwadzieścia siedem dni. Podjęli walkę, by umrzeć.... Z honorem



śniejszej wzmianki w getcie walczyło między 1000 a 1500 powstańców. Nieodpowiednio uzbrojeni, jedyne, czym dysponowali to, głównie materiały wybuchowe i pistolety. Ich arsenał nie mógł się równać pod żadnym aspektem z arsenałem wojsk niemieckich. II Rzesza wysłała 2000 ludzi do stłumienia powstania. Różnica nie była aż tak wielka, ale Niemcy dysponowali najnowocześniejszym, wojennym sprzętem, którego brakowało walczącym po drugiej stronie. Powstańcy nie mieli ani czołgów, ani dział, ani nawet dostatecznej ilości karabinów. Ich zwycięstwo mogło zagwarantować tylko pojawienie się wojsk sojusznicznych państw, ale niestety dopiero w 1943, po przegranej bitwie pod Stalingradem, Niemcy zaczęli ponosić coraz większe i cięższe klęski na frontach w Europie, ale niestety, dla powstańców za późno. Symbolem powstania stały się flaga żydowska i polska zawieszona na wysokiej kamienicy przy pl. Muranowskim, gdzie zacięty opór przez kilka dni stawiało zgrupowanie ŻZW pod dowództwem Pawła Frenkla. Ciężkie walki na terenie toczyli bojownicy ŻOB dowo-

### Getto-nieludzki świat

Getto było dużym wydzielonym obszarem Warszawy, który zamieszkiwali przymusowo przesiedleni Żydzi. Getto warszawskie było największym w Europie i liczyło przeszło czterysta pięćdziesiąt tysięcy więzionych mieszkańców. Wszyscy musieli porzucić swoje dotychczasowe życie i udać się do zatęchłej, brudnej dzielnicy, gdzie często w jednym, małym pokoiku spało kilka osób. Każdego dnia trzeba było ciężko pracować na miskę zupy. Powstanie rozpoczęło się 19 kwietnia, w żydowskie święto Pesach i trwało do 16 maja 1943 roku, lecz brało w nim udział zaledwie od 1000 do 1500 żołnierzy ze strony żydowskiej. Oprócz kilku organizacji żydowskich, które wspierały powstańców, walczyli też członkowie Armii Krajowej i Gwardii Ludowej.

### „Nie uda się, więc po co? – geneza powstania

Niemcy stworzyli getta, aby zgromadzić Żydów w jednym miejscu. W 1942 roku powstało zarządzenie o wywożeniu ich do Treblinki, jednego z obozów zagłady. Był to plan masowej eksterminacji Żydów, którego częścią była likwidacja getta, po jego opróżnieniu. Wywózki chyliły się ku końcowi w kwietniu 1943 roku. To był tak zwany szczątkowy okres istnienia getta, w którym pozostało tam już

tylko między 70 a 50 tysięcy Żydów. Powstanie wywołali wszyscy zwolennicy koalicji antyhitlerowskiej, członkowie takich organizacji, jak ŻOB, czy ŻZW oraz Armii Krajowej. Atak na okupanta całkowicie go zaskoczył, jednak to dało powstańcom tylko lekką przewagę.

### Goliat z Dawidem – stosunek sił

Powstańcy, gdy rozpoczynali walki, mieli pełną świadomość o niemożliwości powodzenia swego planu. Według wcze-





Bundesarchiv, Bild 101-134-0782-24  
Foto: Knobloch, Ludwig | Maj 1941 ca.

dzeni przez Marka Edelmana. W pierwszym dniu powstania oddział dywersji AK podjął też nieudaną próbę wysadzenia muru getta przy ul. Bonifraterskiej. Podczas powstania pod murami getta AK i GL przeprowadziły jeszcze kilka akcji bojowych przeciwko Niemcom, jednak pomoc polskiego podziemia dla powstania była ograniczona. Żydzi pozostali ze swoją walką osamotnienie.

#### Koniec rzezi

Powstanie upadło 16 maja, kiedy siły powstańcze ledwie się trzymały. Pewnych statystyk strat żydowskich nie można odnaleźć. Z raportu niemieckiego dowódcy Stroppa: zginęło 6000 Żydów oraz 56 tysięcy innych powstańców. Jest to liczba mocno zawyżona, przez chcących

się podlizzać przełożonym Niemców. Raport tegoż samego dowódcy informuje, iż po stronie III Rzeszy zginęło zaledwie sześćnaście osób, a 85 poniosło rany. Przy tym też fałszowano statystyki, zaniżając je w dużym stopniu, ponieważ taka liczba ofiar, przy tak dużej liczbie wrogów, jest nierealna. Dla okupanta nie zrobiono to większej różnicy. Dla Niemców liczyło się, że powstanie upadło i nie muszą się więcej martwić prawie pół milionem Żydów, których już tam nie było... Zorganizowany opór getta został złamany do 8 maja, kiedy to zlikwidowano centralny bunkier przy ulicy Miłej 18, gdzie mieściło się dowództwo powstania, z komendantem Żydowskiej Organizacji Bojowej Mordechajem Anielewiczem. Ponad 100 bojowców, wśród nich Mordechaj Anielewicz, uduśiło się dymem lub popełniło samobójstwo, nie chcąc wpaść w ręce Niemców. Jednak walki pojedynczych grup powstańczych trwały dalej, aż do 16 maja. Naród żydowski zniknął z życia Warszawy...

**Od redakcji:** co roku w ramach upamiętniania ofiar Powstania w Getcie Warszawskim przez Muzeum Żydów Polskich POLIN organizowana jest edukacyjno-społeczna akcja „ŻONKIL”.



## Dolphin Reef Eilat- tańcząc na falach z delfinami

Dolphin Reef Eilat zlokalizowane jest nad brzegiem Morza Czerwonego na południowym wybrzeżu Izraela. To ekologiczne miejsce i wyjątkowe na całym świecie, gdzie odwiedzający mogą cieszyć się naturalną atmosferą, magicznymi widokami, zaciszną plażą, a także niezwykłą możliwością spotkania i obserwacji delfinów w ich naturalnym otoczeniu- siedlisku. A ja miałam to szczęście, by jeszcze przed kwarantanną to magiczne miejsce odwiedzić.

W rezerwacie tym można spotkać też inne zwierzęta, takie jak pawie oraz koty, które wszędzie biegają swobodnie. Jednak to właśnie pływające zwierzęta przyciągają największą uwagę. Ssaki te to delfiny rasy „Butlonosej”. Oznacza to, że mają tak zwany „dziób”, czyli wydłużony pysk przypominający górną część dawnych butelek na dżin.

W tej chwili w rezerwacie tym znajdują się 4 delfiny o imieniu: Luna, Nikita, Nana oraz Dicky. Ssaki te mają duży obszar terenu i bramę ciągle otwartą. Dzięki temu mogą swobodnie wypływać na otwarte morze. Jednak czują się tutaj jak w domu i nawet jeśli na chwilę wypływają, to wracają do swoich opiekunów, którzy są ich przyciągaczami.

### Wyjątkowy gatunek

Czasami zdarza się, że przyplwają do rezerwatu dzięki inne delfiny, które później odpływają z powrotem na pełne morze. A oto kilka ciekawostek na temat tego gatunku delfina:

Długość: 228–381 cm. Masa ciała: 260–500 kg (u dojrzałych osobników). Ubarwienie: od jasnoszarego do brudnej bieli na brzuchu. Pożywienie: ryby, głowonogi (mątwy). Dojrzałość płciowa: samice: 5–10 lat, samce: 8–13 lat. Rozród: ciąża trwa około 12 miesięcy, noworodek ma ok. 1 m długości i waży ok. 30 kg. Występowanie: wody przybrzeżne i otwarte morze. Długość życia: samce żyją przeciętnie 40–45 lat, a samice ponad 50 lat, rekordowy wiek odnotowano u samicy, która żyła 53 lata (!) Maksymalna głębokość nurkowania: około 300m.

Kontakt z ludźmi opiera się na wolnej woli i wyborze delfinów. Ich wybór, aby zbliżyć się do grup nurkujących z rurką lub nurków, nie opiera się na żadnym wzmocnieniu, zachętom poprzez karmienie podczas tych spotkań. Ssaki same decydują, czy mają ochotę na kontakt z człowiekiem. Warto wspomnieć, że delfiny nieustannie rozwijają jeszcze silniejsze więzi z ludźmi, oparte nie tylko na ciekawości, zabawie i spontanicznej interakcji. Wszak nie bez powodu mówi się, że to jedne z najmądrzejszych ssaków.

Odwiedzający mogą cieszyć się bliskimi kon-



### Moja przygoda z delfinami

Wstałam wcześniej rano, zjadłam szybko śniadanie i wyruszyłam na spotkanie z delfinami. Jechałam na rowerach z rodzicami około 15 minut. Kupiliśmy bilety, które jak się okazało są dwudniowe. Kiedy weszliśmy na teren rezerwatu, od razu zobaczyłam pawie, koty i dużo roślinności. Na miejscu zaopatrzyliśmy się w strój do nurkowania, m.in. piankę, automat oddechowy, butlę i specjalną kamizelkę zwaną jaketem. Później przydzielono każdemu z nas instruktora. Opowiedział nam o zasadach bezpieczeństwa i o tym, jak korzystać ze sprzętu. Ubrałam swoją piankę i sprzęt, który był trochę ciężki. Zeszliśmy z małej górkę i kierowaliśmy się do morza. Wreszcie zeszliśmy pod wodę w poszukiwaniu delfinów. Pod wodą było pięknie: rafy koralowe, kolorowe ryby i delfiny oraz porośnięta glonami kotwica. Widziałam wiele gatunków ryb: szkaradnice, świecące się w ciemności, bardzo kolorowe i wiele innych. Delfiny były piękne. Podpływały z upodobaniem do instruktora, z którym pływała też moja mama. Miała więc najlepszy kontakt z tymi pięknymi zwierzętami. Robiliśmy też zdjęcia pod wodą. Jeden z delfinów podpłynął tak blisko, że dotknął mojej płetwy. Niestety, musiałam wyjść z wody, ale i tak byłam bardzo zadowolona. Dla mnie to było wielkie przeżycie i niesamowita przygoda!

taktami z delfinami dzięki pływającym w ich pobliżu pomostom i punktom obserwacyjnym. Można też doświadczyć takiego bliskiego spotkania lub podczas jednego z kursów pływania z przewodnikiem lub podczas nurkowania.

### A to ciekawe...

W odstępie 2-3 lat, podczas lata, samica wydaje na świat jedno młode. Ponieważ nie ma ono warg i nie może ssać, jego matka wtryskuje mu do pyska swe mleko bogate w białko. Mleko matki jest głównym pożywieniem młodego delfina przez 12-18 miesięcy. W tym czasie przyswajają on sobie sposób zachowania umożliwiający samodzielne życie.

Butlonosy żyją w średniej wielkości grupach, lecz zdarzają się i samotne osobniki. Grupy liczą zazwyczaj około od 10 osobników do 25. Nierzadko jednak grupy łączą się w stada liczące kilkuset członków, np. te zamieszkujące w tropikalnym obszarze Pacyfiku.



Mateusz Kowaliński

## Nowinki w świecie nauki

Naukowcy prześcigają się w wymyślaniu coraz to bardziej wyspecjalizowanych i zmechanizowanych systemów mających ułatwić ludziom życie. I choć większość z wynalazków faktycznie wspiera nas, ludzi w codziennym życiu, to mamy nieodparte wrażenie, że niektóre z nich ludzki świat za bardzo chcą zmechanizować, pozbawić człowieczeństwa....

### Inteligentne łóżko

Pierwszą rzeczą, o której chcemy wspomnieć, to inteligentne łóżko Xiaomi. Nie jest to jednak zwykłe łóżko, które monitoruje twój sen. Posiada ono aż 5 trybów komfortu, takich jak: tryb czytania, tryb oglądania telewizji i inne tego typu. To łóżko jest tak popularne, że stało się hitem już po 9 minutach po wypuszczeniu kampanii reklamowej. Może się okazać, że w czasach, kiedy częściej przebywamy w domach podczas kwarantanny, ten wynalazek jeszcze bardziej zyska światową sławę.



medyczne, finansowe i prawne. Pozytywna postawa, jak opłacanie rachunków na czas, segregowanie śmieci, przestrzeganie przepisów ruchu drogowego, zostaje nagradzana. Wyższy wynik umożliwia korzystanie z dodatków, jak tańszy transport, czy krótszy czas oczekiwania na usługi szpitalne. Złe postępowanie jest oczywiście karane negatywnym

### Tesla ma kłopoty...

Na pewno każdy z was słyszał o Tesli. Jest ona bardzo popularnym autem, szczególnie w Ameryce. Lecz ostatnio miała pewne problemy, a właściwie europejska fabryka Tesli w Niemczech. Niemieccy ekolodzy zakazali Tesli wycinki drzew, lecz nie jest to jedyny pozew. Uważają oni, że fabryka Tesli działa na szkodę tamtejszych zwierząt i domagają się przeniesienia ich siedlisk. To tylko jedno z nielicznych problemów marki Tesla, o której mówi się, że jest jedną z najbardziej przeszacowanych marek na świecie.

### Przeglądarki w iPhone

Każdy użytkownik iPhone'a pewnie wie, że nie da się w jego telefonie zmienić systemowej przeglądarki i innych aplikacji systemowych. Wiele osób pewnie chciałoby mieć na przykład przeglądarkę Opera lub Chrome, a pocztę inną niż tę firmy Apple. Może się to zmienić – są szanse na to, że Apple da użytkownikom możliwość zmiany systemowych aplikacji.

### Smartfony ze składanym ekranem

Jakiś czas temu popularne stały się popularne smartfony ze składanym ekranem. Jeden z nich to Samsung Galaxy Z Flip. Oczywiście twórcy zapewniali, że jest on wytrzymały i nie jest go łatwo zarysować. Okazało się, że ekran można porysować paznokciem. W innych testach wypadł pozytywnie. Po rozsypaniu piasku na ekran i zdmuchnięciu go telefon zginał się poprawnie.

### Black Mirror” na jawie

Spełnia się wizja z „Black Mirror”. Chiny oficjalnie wprowadzają system rankingowy obywateli. System niczym z książek Orwella o Wielkim Bracie będzie monitorował zachowanie ogromnej populacji, a następnie oceniał je i przyznawał „kredyt społeczny”. Każdy krok mieszkańców będzie śledzony, a poszczególne zachowania oceniane przez algorytm. W Chinach znajduje się ponad 600 milio-



nów zaawansowanych kamer do śledzenia 1,4 miliarda obywateli. To 20 razy więcej niż w całych Stanach Zjednoczonych. Po programie pilotażowym w 2014 ponad 12 milionów osób boleśnie odczuło konsekwencje systemu. Ponad 9 milionów obywateli zostało pozbawionych możliwości zakupu biletów lotniczych, a kolejne 3 miliony w podróż samolotem może się udać, jednak o klasie biznesowej mogą jedynie pomarzyć. System sam o tym zdecydował. Każdego dnia każdy ruch obywateli jest śledzony za pomocą kamer, a sztuczna inteligencja rozpoznaje poszczególne osoby i porównuje zapisane na ich temat dane – dokumenty

wynikiem. Zachowania nieakceptowane przez rząd mogą doprowadzić obywateli na czarną listę, a zdyskredytowana osoba nie ma łatwego życia. Kary pieniężne, ograniczony dostęp do szkół, blokowanie pracy na poszczególnych stanowiskach czy ograniczenie prędkości Internetu to tylko niektóre

z konsekwencji. Przyszłość rysuje się chyba w czarnych barwach. WIELKI BRAT PATRZY!

Źródła: <https://www.instalki.pl/aktualnosci/software/40160-pieklo-zamarzlo-apple-wreszcie-pozwolil-zrezygnowac-z-safari-na-ios.html?fbclid=IwAR3U0iGmtG7Rkzss99ermqOSu5L9uU2yJkmAr6b8ewrfpvOYNZbmNmkpD>  
<https://www.instalki.pl/aktualnosci/technika/40095-niemiecki-sad-zakazal-tesli-wycinki-drzew-prace-nad-gigafactory-wstrzymane.html?fbclid=IwAR361HN2a2m84Ro5DlVTap5weXQN4savZspmG90uMy57lFv2d>  
<https://www.instalki.pl/aktualnosci/hardware/40079-samsung-galaxy-z-flip-wytrzymalosc.html>  
<https://www.instalki.pl/aktualnosci/hardware/40076-inteligentne-lozko-xiaomi-8h-milan.html?fbclid=IwAR19w7yUJlSuBrHgjPRxgPG7TqPdh5Z2xt0Oto6krH23bDAwUwmRlXkM>  
<https://www.instalki.pl/aktualnosci/software/40013-facebook-dla-windows-10.html?fbclid=IwAR3AkKp30YcY9PKe1MndFrGHV6VxHq7L0Vf11beWj018FqQeYxI67x5>

## Z życia astronauty, czyli jak wygląda codzienność w kosmosie?

Prawie każdy z nas w dzieciństwie marzył, aby zostać astronautą. Nasze wyobrażenia o tym zawodzie ukształtowały przede wszystkim amerykańskie produkcje, takie jak chociażby „Apollo 13”. Wygląda to jednak zupełnie inaczej.... W dzisiejszym cyklu o kosmosie chciałbym przybliżyć Wam niektóre, te mniej sympatyczne fakty o profesji, o której wciąż marzą ludzie na całym świecie.

Na pokładzie stacji kosmicznej, w stanie nieważkości, astronauta obcinają włosy tylko w towarzystwie odkurzacza, nie czują zbyt dobrze smaków i nie mogą się smucić, bo w razie płaczu łzy przyklejają im się do policzka. Mogą też urosnąć kilka centymetrów oraz widzieć w ciągu dnia po 16 wschodów i zachodów Słońca. Jak to robią?

### Jak się myją?

Zęby szoruje się dokładnie tak samo jak na Ziemi, tyle że należy połykać pastę. Astronauta korzystają z prysznicy, z której woda i mydło nie spływają strumieniem, lecz krąży w całej kabine prysznicowej w postaci wielkiej chmury kropelek. Na koniec wszystkie kropelki należy odsasać odkurzaczem. Jest to czynność pracochłonna i wymagająca nie lada precyzji.

### Jak korzystają z toalety?

Toaleta na pokładzie stacji kosmicznej mieści się w białej kabine i składa się z wychodzącego ze ściany długiego węża z lejkiem, do którego się siusia. Ubikacja jest wyposażona w uchwyty na nogi i ręce, które przytrzymują astronautów, aby nie odfrunęli. Filtry



powietrza z aktywnym węglem mają za zadanie usuwać przykre zapachy. Kiedy astronauta wychodzą w otwarty kosmos w grubych skafandrach próżniowych, zakładają pampersy. Wyjście do toalety i rozebranie się trwałoby zbyt długo.

### Jak radzą sobie z nieważkością?

Kiedy astronauta potrzebuje stać w jednym miejscu, bo np. pracuje nad eksperymentem, wsuwa stopę w jedną z pętli, które znajdują się na ścianach modułu. W ten sposób nie odplywa.

### Jak jedzą i piją?

Wszystkie napoje są w specjalnych woreczkach. Zawartość jest sproszkowana,

do której dodaje się wodę. Często jedzą papki w rodzaju owsianki, puddingu i szpinaku, bo zbijają się w grudki, więc łatwiej je nabrać na łyżkę i donieść do ust. Astronauta piją tylko przez słomkę ze szczelnie zamkniętych woreczków aluminiowych. Świeże owoce są niestety tutaj rzadkością.

### Jak śpią?

Na stacji kosmicznej nie ma łóżek. Ciekawostką jest, że astronauta mogą spać gdziekolwiek, każde miejsce i ułożenie ciała jest dozwolone. Aby nie dryfować podczas snu, każdy astronauta zaszywa się w śpiworze, który mocuje się do ściany lub sufitu.



liczka, nosa, albo nawet oka.

A czy astronauta mają wolny czas?

Po przeprowadzeniu czynności sprawdzających pracę systemów stacji czy kontroli sprzętów, astronauta swój wolny czas na pokładzie wykorzystują przede wszystkim na upajaniu się widokami. Lubią też korzystać ze stanu nieważkości oraz spędzać czas na zabawie z wodą. Zabawa ta polega na wyciskaniu z torebki do picia wirującej kuli wody, którą następnie toczą, odbijają i dmuchają na nią.

Śpiący astronauta to ciekawy i śmieszny widok, bowiem w trakcie snu obie ręce unoszą się, wyciągnięte do przodu jak u Frankenstein, a włosy tworzą gęstą, falującą lwią grzywę.

### Jak płaczą?

Niestety zasmucony astronauta nie może sobie za bardzo popłakać w kosmosie, gdyż łzy nie spływają spokojnie po jego policzku, ale formują się w dużą kulę. Przyklejają się wówczas do po-



## Katedra

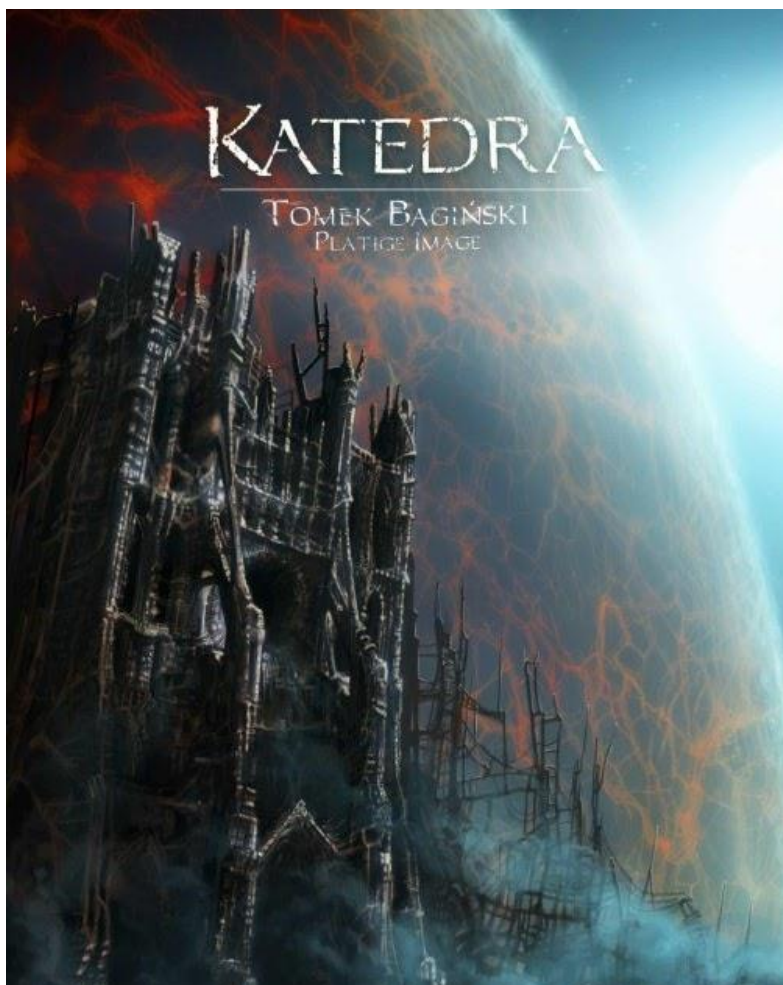
"Katedra" – to krótkometrażowy film animowany z 2002 stworzony przez Tomasza Bagińskiego na podstawie opowiadania Jacka Dukaja o takim samym tytule. W 2002 otrzymał nagrodę SIGGRAPH, a w 2003 był nominowany do Oscara za najlepszy film krótkometrażowy. Nad animacją Bagiński pracował sam - stworzenie sześciu i pół minut filmu zajęło mu trzy lata. Chciałbym dziś podzielić się swoimi spostrzeżeniami na temat animacji. I nie ukrywam, że ostatnie wydarzenia związane z Katedrą Notre Dam miały na mnie duży wpływ...

Animacja zaczyna się widokiem na wyłaniające się zza czarnej, pokrytej pomarańczową siecią planety słońce. Po chwili możemy ujrzeć starszego, długowłosego mężczyznę, będącego głównym bohaterem animacji. Podpiera się on kosturem przypominającym korzeń drzewa. Zza jego pleców, na tle gwieździstego nieba, wyłania się tytułowa Katedra. Jest wielką, majestatyczną budowlą, choć wygląda, jakby była opuszczona. Wędrowiec kieruje się ku portalowi zdobiącemu wejście do świątyni. Na jego szczycie widnieje ludzka figura, zdająca się wrastać w budowlę. Nie zważając na niecodzienne zjawisko, starzec przechodzi przez... wrota? Dwa skrzydła włóknistej materii roz-

stępują się przed mężczyzną, wpuszczając światło do środka monumentalnej budowli. Jej wnętrze zdobią liczne kolumny, jednak w swym nieładzie bardziej przypominają las, aniżeli architekturę świątyni. Bohater postępuje do przodu, wrota zamykają się za nim, a jego kostur rozbłyska jasnym światłem. Widzimy, że z każdą kolumną zrosnięty jest człowiek, mogący poruszać tylko swą twarzą. Wiele par oczu obserwuje przybysza, niektórzy "mieszkańcy" Katedry lekko się uśmiechają. Wędrowiec przechodzi przez świątynię - nie ma ona ścian, zdają się ją tworzyć ludzie. Starzec przystaje na klifie, gdzie rozmyśla przez chwilę. Przykłęka i podnosi coś z ziemi - przez krótki moment widzi-

my czarną, niematerialną substancję. Kostur gaśnie. Widzimy, jak zza czarnej planety wyłania się słońce. Zaniepokojony wędrowiec otwiera oczy. Przez Katedrę przebija się światło, kolumny ożywają. Z ziemi w okamgnieniu wyrastają znajomo wyglądające pędy. Oplatają kostur starca razem z jego ręką. Bohater rzuca się do tyłu, tracąc swoje ramię. Rażony światłem pada na ziemię. Spazmy wyginają ciało wędrowca, a z jego piersi wybija tajemnicze, żyjące włókno. Szybko rozrasta się wokół niego, klif rośnie. Starzec staje się jednym z filarów Katedry.

Myszę, że autor przede wszystkim chciał przekazać swoją refleksję na temat ludzkiej natury. Protagonista, choć od początku widzi, że Katedra może być niebezpiecznym miejscem, idzie przed siebie, chcąc odkryć jej tajemnicę. Wiek bohatera może świadczyć o jego doświadczeniu, jednak jego poczynania wskazują, że ciekawska natura człowieka bierze górę. Katedra jest żywą istotą, złożoną z ludzi takich jak on - być może chcących wiedzieć się, czym jest czarna substancja, którą widzimy pod koniec animacji. Chaotyczne rozłożenie filarów i ich różne kształty zapewne symbolizują różnorodność ludzi i ich losów, których łączy ciekawość i wspólnota kulturowa, cywilizacyjna - symbolizowana przez tytułową Katedrę. Wschód słońca zza planety był początkiem końca protagonisty - mógł oznaczać moment, w którym wędrowiec rozumiał to, co chciał wiedzieć. Chwilę później zapłacił za to wysoką cenę - stał się częścią żywej Katedry. Według mnie "Katedra" jest opowieścią o tym, jak wiele jest gotów zapłacić człowiek, by zaspokoić swoją ciekawość. I o tym, że wszyscy wyrastamy z tych samych korzeni i wszyscy wspólnie wrastamy w historię naszej kultury i ludzkiej cywilizacji: to my jesteśmy dziś następcami wielkich budowniczych katedr.

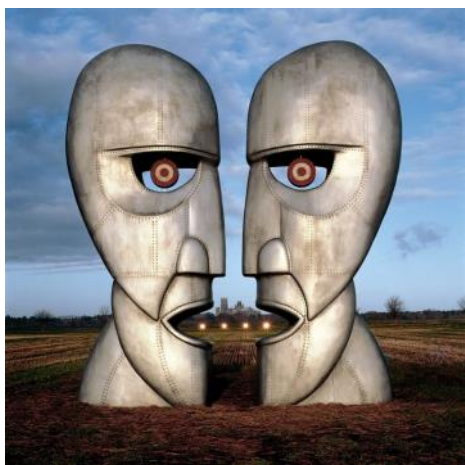




## Najlepsze ballady rockowe

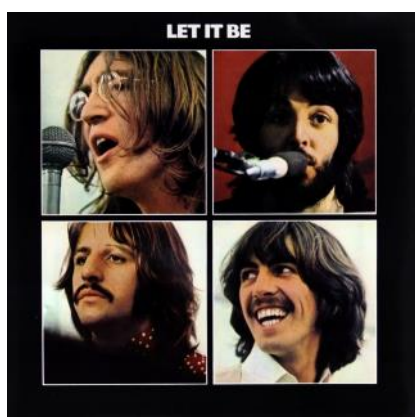
Ballady rockowe to piękny rodzaj muzyki, który przywołuje najlepsze wspomnienia. Czasem opowiadają o miłości, niekiedy o dawnych czasach i wspomnieniach albo po prostu dają nam nadzieję. Mimo że przez część z nas są zapomniane, warto do nich wrócić. Mamy sporo czasu, by nasza edukacja muzyczna się pogłębiła, byśmy sięgnęli do klasyki muzyki pop, rock i docenili te piosenki, które na zawsze weszły do kanonu muzyki.

Pink Floyd – High Hopes – utwór ten pochodzi z albumu The Division Bell, wydanego w 1994 roku. Tekst piosenki mówi o



przemijaniu i niespełnionych marzeniach z młodości, a jego autorem są David Gilmour i Polly Samson. To właśnie od tej ballady wzięła się nazwa albumu The Division Bell, czyli dzwon symbolizujący przemijanie dzieciństwa i zbliżającą się dorosłość. Przy słuchaniu tej piosenki z pewnością niejednemu tza zakręciła się w oku, a wzruszający teledysk również oddaje sentymentalny charakter.

The Beatles – Let it be – pierwsze nagrania piosenki odbywały się w styczniu 1969 roku. Autorami utworu są Paul McCartney i John Lennon. Trzeba też powiedzieć, że był to ostatni utwór nagrany tuż przed



rozpadem zespołu, a tekst odnosi się właśnie do tych wydarzeń. Autor mówi o ludziach, którzy są podzieleni, jednak wciąż mają szansę na zrozumienie. Mówi właśnie o członkach grupy The Beatles, którzy nadal mają szansę na zgodę. Tekst nawiązuje do Biblii, a napisany jest w formie modlitwy, która kierowana jest do Marii.

Scorpions – Send Me an Angel – to piosenka niemieckiego, rockowego zespołu. Pochodzi z ich jedenastego albumu Crazy World. Autor tekstu mówi, że trzeba słuchać swojego serca, żeby znaleźć wyjście z trudnych sytuacji. Należy wierzyć w siebie i swoje umiejętności. Zwrot Send Me an Angel mówi, że każdy powinien mieć swoją drogę, którą będzie podążał, a wysłany anioł będzie stał nad nami i chronił nas.



Metallica – Nothing Else Matters – piosenka wydana w 1991 roku na albumie Metallica. Jest to jeden z najbardziej rozpoznawalnych utworów zespołu Metallica i najstynniejsza ballada rockowa. Słowa piosenki napisał James Hetfield. Opowiada o rozstaniach muzyków ze swoimi ukochanymi podczas tras koncertowych. Wokalista tekst napisał z myślą o swojej dziewczynie, która jest też adresatką utworu. Mówi on, że dwójce zakochanych ludzi nie jest straszna rozłąka, gdyż mają silne relacje i wzajemne zaufanie.

Led Zeppelin – Stairway to Heaven – to piosenka brytyjskiego, rockowego zespołu, wydana w 1971 roku na niezatytułowanym albumie. Jest to jedna z najpopularniejszych ballad rockowych. Słowa piosenki napisał Robert Plant i jak sam mówi, do dzisiaj interpretuje je różnie. Ekscytująca jest więc możliwość własnego odczytania i objaśniania treści utworu.



R.E.M. – Everybody Hurts – piosenka wydana w 1992 roku na albumie Automatic for the People. Większość tekstu napisał Bill Berry, który próbuje pocieszyć ludzi myślących o samobójstwie. Mówi on, że każdy cierpi i płacze oraz ma czasem chwile słabości. Sam wokalista zespołu Michael Stipe w udzielanych wywiadach mówił, że chce, aby młodzież słuchająca jego twórczości zawsze miała wiarę, że będzie lepiej.

I tej wiary i siły płynącej z dobrej muzyki wszystkim życząc:)



Źródła : Wikipedia, Groove.pl

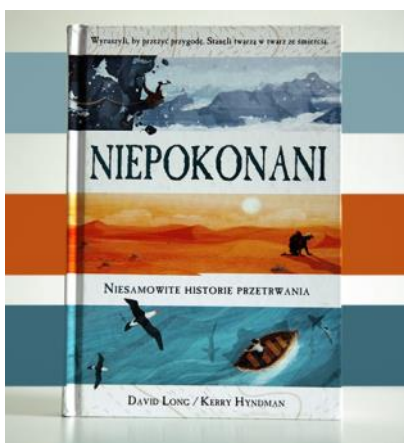
Marysia Chrobot

## Książka- zawsze niezawodna

Nietatwy czas nastał dla wielu z nas. Jednak w każdej sytuacji można znaleźć jakieś ziarenko optymizmu. Niewątpliwie to, że mamy teraz więcej czasu na czytanie książek jest jednym z niewielu pozytywów. A po jakie książki warto sięgać? Oto nasze propozycje.

### Niepokonani - mrozące krew w żyłach opowieści o przetrwaniu!

Niepokonani to książka napisana przez Davida Longa i Kerry'ego Hyndmana opowiadająca o prawdziwych historiach ludzi, którzy otarli się o śmierć, ale przetrwali. Znajdziemy tam między innymi historię Juliane Koepcke, dziewczyny, która spadła



z samolotem na amazońską puszczy albo znanego podróżnika, Ernesta Shackletona, który ocalał swoją załogę od śmierci. Z tej książki dowiesz się, ile czasu możesz przeżyć, czekając w tratwie, aż ktoś cię zauważy i ocali oraz jak zbudować autorski balon na ogrzane powietrze tak, żeby nie wykryła cię krajowa policja. Największe wrażenie zrobiła na mnie historia Poono Lima, którego statek został zatopiony przez niemiecki okręt podwodny w czasie II wojny światowej. Spędził prawie cztery miesiące na tratwie ratunkowej, jedząc mewy i pijąc deszczówkę, a nawet krew pewnego „małego” rekina.

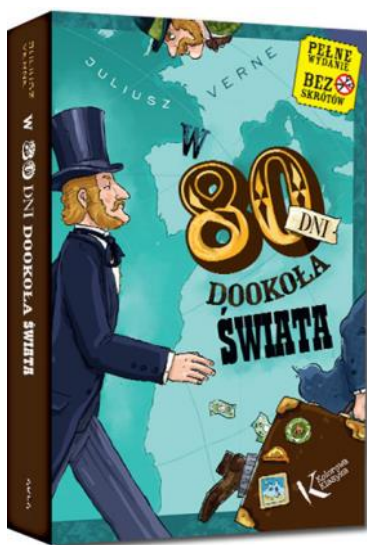
W książce znajdziesz historie z różnych zakątków Ziemi: pustyni, morza, gór i lasów. Czytałam z wypiekami na twarzy, a kilka razy niezle najadłam się strachu!

### W 80 dni dookoła świata-

Czy lubisz książki o podróżach? A może jeszcze angielski humor i dodatkowo wyścig z czasem? Jeżeli tak, książka „W 80

dni dookoła świata” to coś w sam raz dla ciebie!

Akcja dzieje się w dziewiętnastym wieku, a głównym bohaterem jest bogaty i nieco ekscentryczny dżentelmen Phileas (czytaj Filis) Fogg. W wyniku zakładu o 20 tysięcy funtów (prawdziwa fortuna) pan Fogg rusza ze swoim francuskim służącym Obieżyświatem w absurdalną podróż dookoła świata, którą musi ukończyć w 80 dni! Za naszym bohaterem uparcie podąża zwariowany detektyw Fix, który wierzy, że pan Fogg dokonał wielkiej kradzieży w banku angielskim. Bohaterowie zmagają się z różnymi trudnościami, między innymi uciekającymi parowcami, zepsutym mostem, fanatycznymi wyznawcami krwawej bogini Kali i innymi nieprzewidy-



walnymi opóźnieniami. Do podróży dołącza niespodziewany gość, który odegra ważną rolę pod koniec historii. Czy świat naprawdę da się objechać w 80 dni bez nowoczesnych samolotów? Czy panu Foggowi uda się wygrać zakład? Przeczytajcie sami i koniecznie prześledźcie tę podróż na globusie!

### Nevermoor- przypadki Morrigan Crow

Nevermoor opowiada historię Morrigan Crow, zagubionej jedenastolatki, której całe życie wmawiano, że jest przeklęta. Obwiniano ją o wszystkie nieszczęścia, które spotykały mieszkańców miasta: złamane nogi, przegrane konkursy, a nawet zepsutą partię marmolady. Morrigan nie spodziewa się, że może spotkać ją w życiu coś dobrego, wręcz przeciwnie, oczekuje, że jako przeklęte dziecko niedługo umrze. Na szczęście na jej drodze staje kapitan Jupiter North, zasłużony członek Towarzystwa Wunderowego, który sprawia, że jej życie całkowicie się odmienia. W szalonym mieście Nevermoor Morrigan uczestniczy w próbach do Towarzystwa Wunderowego, stowarzyszenia wyjątkowych ludzi, którzy posiadają niesamowite umiejętności. Morrigan w końcu znajduje przyjaciół i przeżywa przygody, starając się o przypinkę z małym złotym W, symbolem Towarzystwa. W historii występuje również tajemniczy czarny charakter, który próbuje wmieszać się w sprawy Morrigan. Początek książki jest trochę mroczny, ale robi się z tego dobra, trzymająca w napięciu książka przygodowa. O dalszych przygodach Morrigan możecie przeczytać w książce pod tytułem „Wundermistrz”.



## Pod dwoma Aniołami, cz. 4 – Nie zamykaj oczu

- O ja nie mogę... - powiedział Beczka ze wzrokiem wbitym w budynki za oknem.

Konrad nie często odzywa się w ten sposób, szczególnie, gdy jedziemy przez plac Dominikański, obok skrzyżowania na Podwale. Zamiłowanie do architektury poniemieckiej? Nie znam mojego kumpla od tej strony. Główną potrzebą Beczki jest pełny brzuch i wygląd gangstera. Nie wpisują się w to jakieś potrzeby estetyczne, bo on po prostu takich nie ma.

- Co? - mruknąłem. Spróbowałem dopchać się do okna tramwaju, co po południu graniczyło z cudem. Nieważne, czym jedziesz. We Wrocławiu w godzinach szczytu zawsze są korki, niezależnie od linii.

Spojrzałem za siebie. IT-man siedział na fotelu z przenośnym zestawem informatyka, przyciśnięty do szyby przez monitoringową babcię rozmiarów Beczki. Patrząc na minę Filipa, średnio go to jednak ruszało.

- Widzisz ty to? - Konrad wskazał na jedną z willi przy jednokierunkowej. Dopiero po chwili zajarzyłem, o co mu chodzi.

Coś działo się na tyłach jednej z kamienic. Nie widziałem wszystkiego dokładnie, bo budynek był zastonięty kolejnymi, stojącymi przy ulicy. W każdym razie wyglądało to co najmniej dziwnie.

Z okna na tyłach kamienicy wychodziło dwóch typów ubranych w kominiarki. Od razu je zdjęli i schowali w kieszenie ubrań. Nie mieli na sobie żadnych toreb ani nic, w czym mogliby coś schować.

- Czy ty myślisz o tym samym, co ja? - Beczka spojrzał na mnie. Tak.

Szykuje się iście gangsterska akcja.

- Filipowski, pobudka, wychodzimy! - ryknąłem do IT-mana. Filip wyrwał się z binarnego amoku, aż podskoczył.

- Co ty robisz? - krzyknął - Właśnie programuję ulepszonego Mine...

- Nie ma czasu! - pociągnąłem go do drzwi. Za nami przez tłum przepychał się Beczka.

Kilka razy nacisnąłem guzik STOP. Tramwaj zatrzymał się na najbliższym przystanku.

Zanim zdążyliśmy oberwać parasolkami od babciowych monitoringów za karygodne zachowanie, byliśmy już na placu Dominikańskim.

- Wytłumaczcie mi, o co chodzi! - powiedział IT-man. Właśnie dopinał zamek torby z przenośnym biurem - Traugutta jest dalej, przecież nic się nie wykoleiło!

Wykolejenia we Wrocławiu są wszędzie, szczególnie gdy pada deszcz i szczególnie na Dominikanie. Do tego czasem zjawia się tam spawacz albo gość, który ogłasza apokalipsę przez megafon.

- Nie mamy czasu - zarządziłem. Stanęliśmy przy przejściu dla pieszych, czekając na zielone.

- Na Podwalu było włamanie, a ty oczywiście niczego nie widziałeś - Beczka wyjaśnił IT-manowi.

- Holmes, uspokój się - Filip popatrzył na mnie jak na nienormalnego. Pewnie miałem wypieki na twarzy i świeciły mi się oczy. Lubię przygody - Nie wiesz, o co w tym chodzi.

- Cokolwiek tam się wydarzyło, musimy to zbadać - przerwałem mu. - Z nim nie wygrasz - mruknął Beczka.

Przebiegliśmy przez pasy (na czerwonym, ale, mamu, nie wściekaj się). Konrad przy okazji dostał zadyszki, a IT-man prawie zgubił zasilacz, bo torba jakimś cudem mu się otworzyła. Biegliśmy jak najszybciej, a gdy stanęliśmy przy właściwej kamienicy, zrozumiałem, co się stało.

- Fajna chata - Beczka wybałuszył oczy.

Fajna chata, też się z tym zgodzę. Budynek był ogromny i nie wyglądał jak typowa kamienica, a raczej dom jakiejś bogatej rodziny. Ściany były wyłożone miodowym piaskowcem, do tego dwie widoczne od strony Podwala wykończono wysokimi attykami. Na rogu willi zobaczyłem dach przykryty kopułą, pozieleniałą od patyny. Z tyłu za domem rozpościerał się duży, zadbane ogród.

Na frontowej ścianie tej Fajnej Chaty zobaczyłem coś jeszcze.

Przy drzwiach były umieszczone dwie niemieckie flagi.

Chwyciłem za telefon i wykręciłem numer na policję. Kiedy usłyszałem głos dyspozytora, wyrzuciłem z siebie jednym tchem:

- Włamanie na Podwalu w willi Haasów.

- Gdzie? - zapytano niepewnie po drugiej stronie słuchawki.

- Tfu, znaczy się w Konsulacie Niemieckim. Przyjeżdżajcie jak najszybciej. Mówił Marcel - wyjaśniłem, a potem rozłączyłem się.

Usiadłem na chodniku i oparłem się o barierki przy fosie. Skwar był niemiłosierny i słońce raziło w oczy, więc założyłem czapkę z daszkiem. IT-man powiedział kiedyś, że wyglądam w niej jak kaczką, ale w pełnym słońcu to nie miało dla mnie znaczenia.



Chłopaki usiedli obok mnie.

- Co teraz? - zapytał Beczka. Otarł pot z czoła.

- Czekamy - wzruszyłem ramionami.

- Pączek Security... - wymamrotał Filip, gdy nieobecny wzrokiem patrzył na chatę Haasów.

- Masz jakieś problem? - Konrad gwałtownie podniósł się z ziemi. Chyba ćwiczył to zdanie już od dawna, bo to od niego zależała przyszłość mojego kumpla we wrocławskim półświatku.

- Konsulat Niemiecki jest ochraniający przez Pączek Security... - powiedział IT-man - Słyszycie alarm?

Zgodnie pokręciliśmy głowami.

- No właśnie... - Filip zaczął grzebać w torbie. Szybko wyciągnął laptopa i wszedł na jakąś stronę. Nigdy nie miałem go za kogoś, kto zna portale dla włamywaczy. Wklepał adres konsulatu i zaczął nerwowo czytać zielone rzędy kodów, które pojawiały się na ekranie. W pewnym momencie z impetem zamknął laptopa.

- Włamali się do systemu - wycedził.

Kiedy do konsulatu przyjechali policjanci, było już po godzinie. Myślałem, że normalnie umrę tam na tym chodniku, bo nawet nie mogliśmy wejść na teren willi. Zanim jednak radiwozy stanęły pod chatą, przy Podwalu zaparkowała beemka. Tylne drzwiczki się otworzyły i z samochodu wysiadł mężczyzna przed czterdziestką, w spodniach od garnituru i niewyprasowanej koszuli. Był cały czerwony na twarzy. Spojrzał zaniepokojony na niezłą chatę i nerwowymi ruchami zaczął szukać czegoś po kieszeniach.

- Scheisse! - krzyknął i uderzył pięścią o maskę beemki. Szofer za kierownicą podskoczył ze strachu.

- Co tu się od... - wyszeptał IT-man, ale nie dokończył.

Mężczyzna zacisnął pięści, jakby powstrzymywał się od rozwalenia samochodu, albo i całego Podwala. Popatrzył na nas, jakby coś go olśniło.

- Hey, Jungs! - zawołał i podbiegł do nas. Beczka i Filip zgodnie wypchnęli mnie do przodu. No tak, bo niby tylko ja tu się uczę niemieckiego. Nie żebym był świetny. Cztery to jednak zawsze więcej niż trójka Beczki, albo dwa na szynach u IT-mana. Filip zawsze mówił, że jemu do programowania wystarczy angielski i totalnie olewał inne języki.

- Chłopaki - mężczyzna zawołał po polsku z wyraźnym niemieckim akcentem - Gdzie są policmani? Nie przyjechali jeszcze? Spojrzałem na mnie przerażony, jakby miał dzisiaj ogromnego pecha.

- Nie, czekamy tu od godziny - odparłem łamanym niemieckim. Pewnie zrobiłem już kilka byków, bo facet przez moment głupio się na mnie gapił. Najwyraźniej próbował zrozumieć, co powiedziałem.

- To wy zadzwoniliście? - zapytał. Stanowczo próbował mówić po polsku, więc przestałem się siłować z niemiecką składnią. Pokiwałem głową. Gość głośno wypuścił powietrze ustami.

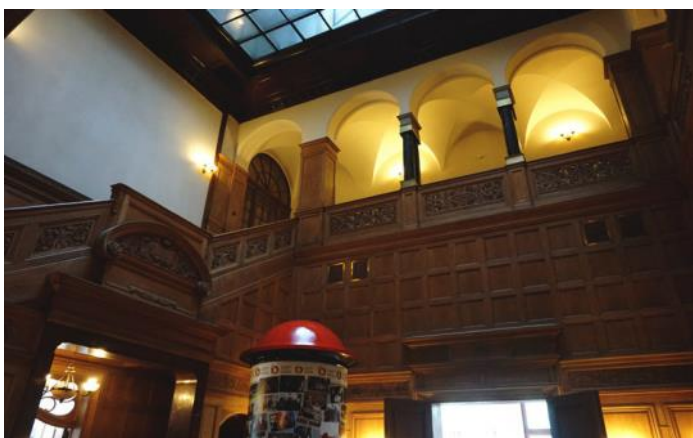
- A ja zapomniałem kluczy... - powiedział załamany - Wywalą mnie z tej roboty, wywalą mnie - zażenowany zamknął oczy. Wziął wdech.

- Przepraszam, że pytam, ale... - poczułem się trochę dziwnie - ...kim pan jest?

Facet popatrzył na mnie z zawstydzeniem, jakby właśnie obrażał prezydenta albo papieża. A potem całkiem poważnie odparł:

- Konsulem.

"Policmani" przyjechały chwilę później. Zastawiły Podwale z obu stron, jakby to miało się do czegośkolwiek przydać. Jeśli liczyli na pościg, to grubo się spóźnili. Gliny wysiadły tłumnie z radiowozów. Wszyscy wyciągnęli z pasków pistolety i mierzyli nimi w drzwi. Komendant podszedł do całkowicie załamane konsula i próbował z nim porozmawiać. Ten jednak zupełnie się do tego nie nadawał, więc glina podszedł do naszej trójki. Zaczął spisywać nasze zeznania. Zaczęliśmy od



jazdu tramwajem, skończyliśmy na zadzwonieniu na policję. IT-man na razie nie przyznawał się do swojego wyczynu, a ja ani Beczka nie zamierzaliśmy go wkopywać. Poza tym, ominęliśmy przebiegnięcie przez pasy na czerwonym. Z glinami nigdy nic nie wiadomo. Kiedy komendant zaczął klepać nas po głowach, mówić, jak bardzo się cieszy z naszej odwagi i bystrego oka, Beczka przerwał jego monolog.

- Ma pan może wodę? - zapytał. Byłem mu za to wdzięczny. Komendant się zlitował i przyniósł nam z radiowozu butelki.

W końcu policjantom udało się bez wyważania drzwi wejść do środka willi. Oczywiście nas nie wypuścili, ale jakoś udało nam się wślizgnąć między taśmami. Gliny rozeszły się po budynku i zajęci, jakoś specjalnie nie zwracali na nas uwagi.

Mam nadzieję, że dość dosadnym opisem mojej reakcji na wnętrze konsulatu będzie jedno zdanie.

Szczena mi opadła.

Ej, ale mówię serio. Nie codziennie można wejść do środka poniemieckiej willi. Może nie całkiem na legalu, bo formalnie nikt nas tu nie wpu-

ścił, ale jednak zawsze lepiej z glinami niż wpraszać się do jakiś randomów.

Z wiatrołapu schodkami wchodziło się do ogromnej klatki schodowej połączonej z holem. Wokół niej biegły schody na kolejne piętra. Ściany były wyłożone brązową boazerią, a z góry zwisał ogromny żyrandol od Tiffany'ego. Pod jedną ze ścian stało masywne biurko z komputerem i kolejną lampką od Tiffany'ego. Nie wiedziałem, jak wyglądają kolejne pomieszczenia. Już sam ten widok mi w zupełności wystarczył. Ale jak dają, to trzeba brać.

Na przenośnym biurku rozłożyli się informatycy z komputerami.

- Dzwoniła do pana obsługa Pączek Security? - jeden z nich zapytał monotonnym głosem roztrzęsionego konsula.

- Nie, dostałem zawiadomienie tylko od was - powiedział. Drugi przygryzł wargę.

- Ciekawe... - przyznał - Podawał pan komuś ostatnio hasło do systemu?

- Może i jestem tu dopiero od dwóch miesięcy, ale wiem, że hasel do systemu się nikomu nie podaje - konsul powoli tracił cierpliwość. Mimo wszystko szanowałem jego stalowe nerwy.

IT-man stanął za krzesłami funkcjonariuszy.

- Włamywacze są sprytni. Ludzie, którzy znają się na rzeczy, nie potrzebują hasel - wtrącił się.

Policjanci gwałtownie się odwrócili.

- Przepraszam bardzo, smarkaczu, ale kto pozwolił ci tu wejść? - zapytał pierwszy.

- Jest ich więcej... - drugi wskazał na mnie i na Beczkę.

- Tak, jest nas więcej. A ten tutaj - skinąłem głową na IT-mana - zna się na rzeczy lepiej od was. Wygrał cztery krajowe olimpiady informatyczne, skopując tyłki licealistom, a na konkursach międzynarodowych dwa razy pod rząd zajął drugie miejsce, przegrywając z jakimś Japończykiem. W tym roku się przygotowuje na kolejną i jestem pewien, że tym razem wygra - popatrzyłem na funkcjonariuszy - To jak? Dacie mi coś powiedzieć? Bo ma mega ważną informację do przekazania.

Policjanci popatrzyli na siebie. Niechętnie pokiwali głowami.

Filip przyciągnął sobie krzesło i dopchał się do komputera. Wszedł na tę samą stronę internetową, co wcześniej i wklepał tajemniczy kod.

- Wiem, że może takie rzeczy zakrawają o hakerstwo... - uśmiechnął się głupio.

- Bo to jest hakerstwo - przerwał mu jeden z glin.

- Ale dobrzy policjanci też powinni o takich rzeczach wiedzieć, bądźmy szczerzy - odgryzł się IT-man - Jeśli zna się kilka kodów, bardzo łatwo jest nimi oszukać system i wejść do oprogramowania takiego domu. Dlatego alarm się nie włączył, a Pączek nie przyjechał. Z tego co jednak widzę... - zmrużył oczy - włamywacze nie byli na tyle inteligentni, żeby odciąć przy okazji prąd i kamery. Więc, jeśli były włączone, powinny zostać jakieś nagrania.

- Dobra, dzięki, a teraz zmykaj stąd - pierwszy odepchnął go od komputera.

- Ale... - zaprotestował Beczka.

- Nie chcemy go zwerbować? - zapytał drugi.

- Na razie nie. I żadnych "ale" - pierwszy spojrzał na mnie groźnie - Idźcie stąd.

- To my wszystko widzieliśmy pierwsi. Możemy się jeszcze przydać - oparłem się o biurko - Bez Filipa byście sobie nie dali rady.

- Ile masz lat, podlotku? - glina nr 1 podniósł brew.

- Kończę czternaście - mruknąłem.

- Zapraszamy do mundurówki. Może za parę lat pogadamy sobie na poważnie - prychnął informatyk - A teraz grzecznie...

- Nie - przerwał konsul. Wyjął z kieszeni trzy naklejki z flagą Niemiec. Przykleił po jednej każdemu z nas na bluzkę - Te Jungsy to moi goście. I mają zostać.

Rzuciłem funkcjonariuszom spojrzenie: "I kto tu rządzi?". Uśmiechnąłem się. Teraz nie mieli już nic do gadania.

c.d.n.

## Podaruj sobie radość!

Ulubiona potrawa to często najlepszy sposób, by poprawić sobie humor. To też dobry sposób, by naszym bliskim pokazać, że nam na nich zależy. Z pewnością najlepszym sposobem wyrażenia naszych uczuć jest sprawienie naszym bliskim, z którymi teraz spędzamy tak wiele czasu, przyjemności, podając im pyszny deser. Tylko pamiętajcie, w dobie kwarantanny trzeba uważać na kalorie, bo siedzący tryb życia sprzyja zaokrągleniom. Na szczęście parki i lasy znów stoją przed nami otworem, więc po smakowitym deserze możemy wybrać się na spacer.

### Naleśniki czekoladowe z polewą

#### **Składniki na ciasto naleśnikowe:**

120 g mąki pszennej  
2 łyżki kakao  
1 łyżka cukru  
1 łyżka cukru wanilinowego  
2 jajka  
300 ml mleka  
30 g roztopionego masła

#### **Składniki na polewę i na nadzienie:**

100 g czekolady deserowej  
150 ml śmietanki kremówki 30%  
350 g serka waniliowego (homogenizowanego)

Pierwszym pomysłem jest zrobienie pysznych czekoladowych naleśników z kremem i polewą czekoladową. Jest to pyszne danie, które na pewno zaskoczy twoich bliskich.



#### **Sposób przygotowania:**

Do miski wsypać mąkę, dodać kakao, cukier wanilinowy i cukier, wymieszać. Wlać mleko, dodać jajka i zmiksować na jednolite ciasto. Dodać roztopione, lekko ciepłe masło i ponownie zmiksować. Odstawić na min. 10 minut.

Nabierać łyżką wazową porcję ciasta i rozprószyć je po nagrzanym patelni naleśnikowej. Smażyć naleśniki z dwóch stron przez ok. 2 minuty z każdej strony. Usmażyć ok. 8 naleśników.

Przestudzone ale ciepłe naleśniki smarować serkiem homogenizowanym i zwiijać roladki.

Do miseczki włożyć połamaną na kosteczki czekoladę, wlać śmietankę i podgrzać np. w mikrofalówce, aż kosteczki czekolady zmiękną. Następnie mieszać energicznie łyżką czekoladę ze śmietanką aż składniki się połączą w jednolitą masę.

Polewać naleśniki polewą i posypać pokrojonymi owocami. Można udekorować cukrem pudrem. Można delikatnie podgrzewać, ale nie za mocno aby serek się nie rozpuścił.

### Placki na serku homogenizowanym

#### **Składniki:**

200 g serka homogenizowanego  
2 jajka  
100 g mąki pszennej  
1 łyżeczka sody oczyszczonej  
1 łyżeczka proszku do pieczenia  
50 g czekolady deserowej  
opcjonalnie polewa czekoladowa -  
30 ml śmietanki 30% lub mleka  
skondensowanego + 50 g deserowej  
lub gorzkiej czekolady

Kolejnym, pomysłem na pyszny podarunek dla bliskiej nam osobie są puszyste placki na serku homogenizowanym. Z pewnością rozradują one podniebienia niejednego smakosza.

#### **Sposób przygotowania:**

Wymieszać z grubnie serek homogenizowany z jajkami za pomocą różgi lub widelcem. Do drugiej miski przesiać mąkę z proszkiem do pieczenia oraz sodą i dokładnie wymieszać. Wsypać do miski z jajkami i serkiem i delikatnie połączyć różgą tylko do połączenia się składników na gładką i jednolitą masę. Na koniec wymieszać z ciastem połowę (50 g) pokrojonej w małą kosteczkę czekoladę. Rozgrzać patelnię i nakładać po 2 łyżki ciasta na jednego placka zachowując odstępy. Smażyć na średnim ogniu, do czasu aż urosną i będą ładnie zrumienione (przez około 2 minuty). Można smażyć beztłuszczowo, ale ja dodaję małą ilość masła na patelnię, dla smaku i ładnego zrumienienia placków. Przewrócić placki na drugą stronę i smażyć do

zrumienienia, przez około 2 minuty. Przed

#### **Składniki:**

250 ml mleka  
50 ml śmietany 30%  
1 łyżka gorzkiego kakao  
50 g gorzkiej lub mlecznej czekolady

smażeniem następnej partii placków patelnię wytrzeć ręcznikiem papierowym. Można podawać z owocami i np. z polewą czekoladową: czekoladę potamać na kosteczki i roztopić razem ze śmietanką w mikrofalach lub w kąpielii wodnej.

### Gorzka czekolada z piankami

Ostatnim już pomysłem jest gorzka czekolada z piankami. Potrzebne do tego deseru składniki są szeroko dostępne a sposób przygotowania łatwy i krótki. Nie musicie mieć dużo lat i doświadczenia z gotowaniem aby to przygotować.

#### **Sposób przygotowania:**

Do rondelka wlać mleko i śmietankę, dodać kakao i co chwilę mieszając zagotować.

Zmniejszyć ogień, dodać połamaną na kosteczki czekoladę i mieszając podgrzewać aż czekolada całkowicie się rozpuści. Kontynuować gotowanie i mieszanie jeszcze przez kilka minut, aż czekolada będzie miała gładką i jednolitą konsystencję.

Przelać do filiżanek, dodać pianki i podawać. Samej czekolady nie słodzimy, dodajemy tylko słodkie pianki.



Nila Ciesielska (absolwentka, rocznik 2018)

### Świat na kliknięcie

Za nami trudny okres zaostrejzonej kwarentanny. Brakuje nam samych spacerów, a o dłuższych podróżach nawet nie śmiemy marzyć. Czy w tym roku w ogóle będą wakacje? Czy będziemy mogli wyjechać poza granice państwa. Na razie mgliście się ta perspektywa rysuje. Dlatego warto zacząć swe wirtualne podróże: a internet to prawdziwa kopalnia wiedzy o tym, gdzie warto pojechać, co zwiedzić, kiedy już wreszcie nastanie taka możliwość.

W ubiegłych stuleciach marynarzy wypływających na odległe lądy wychwalano w balladach, a jeszcze kilka dekad temu podróżowali tylko najodważniejsi. Bo podróż oznaczała drogę w nieznaną. Jednak my urodziliśmy się w czasach błyskawicznej komunikacji i globalizacji. Musimy zdać sobie sprawę, że żyjemy w momencie przełomowym. W roku 2017 na całym świecie przemieszczało się 1,3 miliarda ludzi, a tendencja jest oczywiście wzrostowa. Mamy dostęp do niezliczonych artykułów, fotografii, materiałów filmowych. Oprócz treści tworzonych przez profesjonalistów możemy korzystać z coraz większej ilości publikacji niezależnych dziennikarzy, blogerów i youtuberów. Bo tym, co nie zmieniło się od czasów Kolumba, jest obowiązek przywiezienia ze sobą części miejsca, w którym się było. Oto twórcy, którzy w podróż zabie-

rają ze sobą tysiące ludzi ich obserwujących...

#### Globstory

Kaja Kraska to kobieta, która jeździ samotnie, choć mówi, że tak naprawdę w podróży sama nigdy nie jest. Bo zawsze kogoś spotka, pozna. Jest wieloletnią zwolenniczką co-a-chsurfingu. W 2016 roku kupiła bilet lotniczy, spakowała plecak, kamerę i na miesiąc wyruszyła w podróż po Chinach. Od tej pory samolotem lata regularnie. Lądowała na Bliskim Wschodzie i w Azji Południowo-Wschodniej a niedawno wróciła z Gambii. Kanał Globstory jest dla widza, który nie tylko chce poznać piękne, odległe miejsca, ale również mieszkające tam człowieka. Zatem jej filmy, blog i Instagram przedstawiają portrety, twarze i historie. Poza tym Kaja opisuje przed kamerą swoje spostrzeżenia na temat rzeczywistości, w której przez jakiś czas się znajduje. Nie boi się mówić szczerze. Dla mnie słuchanie jej to czysta przyjemność, bo nie tylko ma do przekazania ciekawe i mądre przemyślenia, ale też posiada jeden z najprzyjemniejszych głosów,

jakie słyszałam. Jej materiały z czasem stały (i stają) się coraz bardziej profesjonalne i kreatywne, dostarczając widzom ciekawe perspektywy, ujęcia z drona opatrzone nastrojową muzyką. Ich pomysłowość zaskakuje. Przykład? Wywiad z Gambijką Jaye inspirowany wywiadami magazynu Vogue. Kaja jest jedną z moich największych inspiracji.





## Busem przez świat

Kolorowy bus Oli i Karola Lewandowskich ma na koncie już osiem lat tras prowadzących przez 60 państw na 5 kontynentach. Ta dwójka to specjaliści w tanich podróżach i oszczędzaniu na wszystkim, na czym się da. Pośród ich materiałów chyba najbardziej cenią sobie te o sposobach na oszczędzanie do zastosowania podczas podróży w najdroższych kierunkach, jak np. USA, Australia i Islandia. Bo wcale nie jest oczywistym, co należy zrobić, żeby miesiąc spędzony w kraju, w którym pizza kosztuje 80 złotych, nie doprowadził nas do bankructwa. Publikują na blogu w

przystępnej, ale też wyczerpującej formie pod tytułem „12 najpiękniejszych parków w USA”, „Gruzja – 20 miejsc, które musisz odwiedzić”. Za to na You Tubie pojawiają się treści szersze merytorycznie, nierzadko opatrzone pięknymi ujęciami krajobrazu dostarczającymi prawdziwą ucztę dla oka w serii filmów z kultowej Route 66 pędzącej w poprzek Ameryki Północnej – od Missouri do Californii. Jest o kosmitach, westernach, Las Vegas i polskim szeryfie. Do tego napisali cztery książki. Bus jest w stanie ugościć dziewięć osób i tylu pasażerów zawsze liczy. W grupie też się da.

Jedną rzeczą, o której zawsze należy pamiętać, dzieląc się w sieci naszymi przeżywanymi z wyjazdów i podróży, jest to, że nie wypada opisywać naszych doświadczeń przez pryzmat Polski czy Europy. Bo internet jest platformą globalną, na której normy nie wyznacza jeden kraj, nie istnieje tam żadne centrum, tylko wiele równych sobie, pięknych światów, które łączy więcej rzeczy, niż różni. Pięknych więc podróży po sieci i w realu wszystkim Wam życzę!

